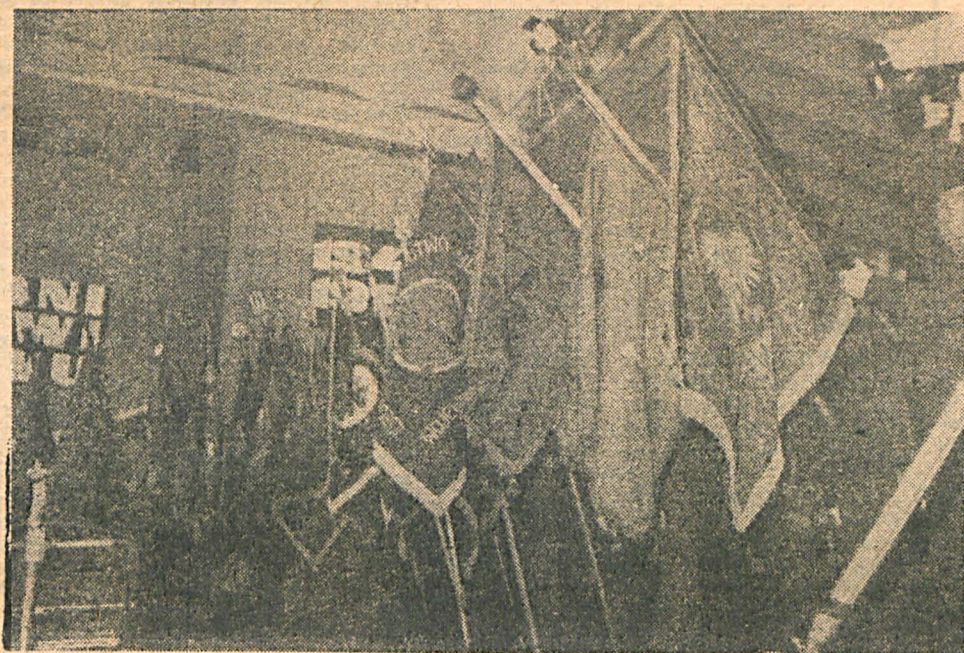




ŻYWIA I BRONIA

ŻYWIA I BRONIA
JEDNODNIÓWKA — WYDANIE „E”
ZJEDNOCZONE STRONNICTWO LUDOWE
BIAŁA PODLASKA — CHELM — LUBLIN
— ZAMOŚĆ



Centralne uroczystości 35-lecia ZSL w Lublinie, sztandar z 49 województw

Słowo od zespołu redakcyjnego

Oddajemy do rąk czytelnika kolejną, piątą już na przestrzeni ostatnich pięciu lat jednodniówkę „Żywią i Bronią”. Poświęcamy ją prawie wyłącznie 90-leciu ruchu ludowego. Jakkolwiek uroczystości związane z tym ważnym wydarzeniem już się zakończyły, uznaliśmy za stosowne utrwalic niektóre treści i fakty szczególnie łączące się z naszym regionem. Uważamy bowiem, że 90-lecie nie było li tylko wielką imprezą okazjonalną ale punktem, z którego można było obejrzeć drogę za nami i przed nami, miejscem odpoczynku, skąd pokrzepiwszy się u źródła przyjdzie nam wszystkim iść dalej. Ruch ludowy budował przede wszystkim w ludziach a ludzie przekształcali rzeczywistość. To zadanie nie było zmniejszone, a przeciwnie, zwiększone, w nowej rzeczywistości Polski Ludowej wyrósł nam bowiem nowe, światłejsze pokolenie. Jest nas, ludowców, więcej niż było kiedykolwiek. Może dlatego nie wolno nam uronić nic z przeszłości i teraźniejszości, co twórcze, co wsi i narodowi może przynieść pożytek.

Inicjatorem i wydawcą jednodniówki, tak jak i poprzednich jest Wojewódzki Komitet ZSL w Lublinie działający w porozumieniu i ścisłej współpracy redakcyjnej oraz finansowej z Wojewódzkimi Komitetami ZSL w Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu. Wydatnej pomocy tej inicjatywie udzielił Naczelny Komitet ZSL oraz Wydawnictwo „Prasa ZSL”. Prace koncepcyjne i redakcyjne wykonał zespół złożony w przeważającej mierze z członków Kola Dziennikarzy w Lublinie.

Jednodniówkę adresujemy do ludowców, młodzieży, sympatyków ruchu ludowego oraz tych wszystkich mieszkańców regionu, którym bliska jest historia i współczesność wsi polskiej.

JAN JACHYMEK

LUBELSZCZYZNA W RUCHU LUDOWYM

Region lubelski odegrał szczególną rolę w historii polskiego ruchu ludowego, zwłaszcza na ziemiach Polski centralnej. Podobną jak Rzeszów, czy Kraków, w galicyjskim ruchu ludowym.

Już działalność pierwszego ugrupowania politycznego pod zaborem rosyjskim — Polskiego Związku Ludowego dostarcza na to licznych przykładów. Oto pierwszym prezesem PSL był Wacław Kruszewski z Osin k/Puławy a powiat puławski stał się jednym z najsilniejszych ośrodków wpływów Związku w Królestwie.

Podobnie silnie oddziaływał na wieś lubelską ruch zaraniarski. Sama tylko gubernia lubelska zajmowała drugie miejsce — po warszawskiej — pod względem ilości czytelników — korespondentów. Zaraniarze propagujący szczytne hasła: „sami sobie”, czy „ziemia, władza i oświata dla ludu” byli także organizatorami kółek rolniczych im. Stanisława Staszica. Spośród 140 kółek powstałych na terenie Królestwa — 44 przypadło na Lubelszczyznę — czyli bez mała 1/3 ogólnej ich ilości.

Ruch zaraniarski przygotował szeroki zastęp działaczy politycznych, gospodarczych i oświatowych, którzy w grudniu 1915 r. zasilili szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego, powstałego na zjeździe w Warszawie 4–6 grudnia z połączenia Związku Ludu Polskiego, Stronnictwa Ludowego (zaraniarsze) i Związku Chłopskiego.

W tym miejscu warto przypomnieć, że jeszcze przed powstaniem PSL — w październiku 1915 r. zaczęła wychodzić w Lublinie — gazeta pod ty-

tułem — jakże wymownym — „Polska Ludowa” — najpierw jako organ Wydziału Narodowego Lubelskiego a później PSL. Gazetę, której redakcja mieściła się na Namieśnikowskiej 3 (dziś Narutowicza), od lipca 1916 r. na Krótkiej 3, redagowali m.in. Maria Dąbrowska i Aleksander Bogusławski.

W Lublinie też odbył się pierwszy zjazd PSL (11–13 czerwca 1916 r.). W uchwalonym programie akcentowano hasła niepodległościowe i potrzebę połączenia wysiłków ludowców z organizacjami demokratycznymi, w celu utworzenia w Polsce rządów ludowych.

Dodajmy, że pod koniec wojny w 1918 r. lubelska organizacja PSL była najsilniejszą w Królestwie, wszak w 150 kolach skupiała 5650 członków (tylko w guberni lubelskiej).

W Lublinie utworzył się w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z udziałem ludowców, socjalistów i niepodległościowej inteligencji. Wybór właśnie Lublina — jako siedziby rządu ludowego był podyktowany tym, że silne były w tym mieście wpływy PPS, a na wsi PSL. Rząd ludowy socjalisty Ignacego Daszyńskiego ogłosił najbardziej postępową deklarację spośród wszystkich gabinetów II Rzeczypospolitej mówiącą o reformie rolnej, 8-godzinny dzień pracy, zapowiadającą postępowe reformy ustrojowe.

W dniu 2 sierpnia 1919 r. Lublin stał się siedzibą województwa i jako

największy ośrodek miejski na obszarze między Wisłą a Bugiem, był zarazem silnym terenem wpływów ruchu ludowego i ośrodkiem kierowniczym. Dowodzą tego m.in. wyniki wyborów do Sejmu — przeprowadzonych zwłaszcza w latach 1919 — 1928, nie tylko w oparciu o demokratyczne ordynacje, ale i w atmosferze umożliwiającej wyborcom wyrażenie nieskrępowanych opcji politycznych.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego — 26 stycznia 1919 r. w 7 okręgach wyborczych, położonych na terenie późniejszego województwa lubelskiego, wybrano 44 posłów — w tym ludowców — 26 tj. 59% (PSL Wyzwolenie — 20 i PSL Piast — 6), podczas gdy Związek Ludowo-Narodowy (endecja) uzyskał 12 mandatów a Polska Partia Socjalistyczna — 3. Pozostałe 3 mandaty poselskie zdobyli przedstawiciele ugrupowań żydowskich.

Wieś lubelska była domeną wpływów PSL „Wyzwolenie”, którego lista zebrała tu najwięcej głosów spośród wszystkich — 45%. Jedynie w Kieleckiem nieco więcej — 46%.

Dominującą pozycję ludowców w życiu politycznym Lubelszczyzny potwierdziły wyniki wyborów do Sejmu I kadencji — 5 listopada 1922 r. Uzyskali oni 14 spośród 30 mandatów poselskich — 7 PSL „Wyzwolenie”, 4 Chłopskie Stronnictwo Radykalne, 3 PSL Piast, podczas gdy Związek Ludowo-Narodowy — 9, PPS — 2, przedstawiciele ugrupowań ukraińskich — 4, żydowskich — 1.

W dniu 4 marca 1928 r. przeprowadzono wybory do Sejmu II kadencji. One również potwierdziły supremację ludowców. Uzyskali łącznie 16 mandatów poselskich, 9 PSL Wyzwolenie, 6 Stronnictwo Chłopskie i 1 Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej Samopomoc. Był to jedyny mandat tego ugrupowania w kraju a zdobył go Stanisław Wójcicki — przywódca ugrupowania z Piotrkowa k/Lublina. Jeśli dodamy, że socjaliści uzyskali 7 mandatów a sanacyjna partia — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rzą-

Do
niebieskich
powal...

STANISŁAW WEREMCZUK

Wysoki pokój, tak że dzisiaj na dwa by starczyło, wielkie okno, jakby przez nie świat cały trzeba było zobaczyć, dwa fotole, mały stolik a na nim flakonik z kolorowymi suszankami. I my trzej, wyrwani przypadkowo z trzech pokoleń, pochyleni nad kartkami papieru. Ale kartki milczą. Przyjechałem do Rossosza, by odnaleźć źródło jego niezwykłości, wytuskać jego „duchę”, odpowiedzieć na pytanie — skąd to się wszystko wzięło. A tu małe obłożone kilometrowymi wycinkami z prasy, relacjami. Wszędzie stoi, że wieś to sławna z czynów społecznych, a ja wiem, że to nieprawda, piszą: wybudowano tu własnymi siłami szkołę, dom spółdzielczy, ośrodek zdrowia, dom towarowy, strażnicę z domem kultury, rozbudowano szkołę, dobudowano dom nauczyciela, postawiono biurowiec dla GRN, po likwidacji której otwarto w nim przedszkole, a ostatnio postawiono budynek dla nowego Urzędu Gminy, poczty i apteki — a ja wiem, że to tylko dojrzałe owoce czegoś, czego szukam.

Nie chciałem tu przyjeżdżać, mówię — o Rossoszu napisano już wszystko ale Henryk Rakowski, wiceprezes WK ZSL w Białej Podlaskiej uparł się i powiada: jedź, nie będziesz żałował.

Przysięga żołnierzy BCH

„W obliczu wiekistości minionych pokoleń ojców i praojców, w obliczu nieśmiertelnego ducha Ojczyzny mojej — Polski, w obliczu zakutego w kajdany niewoli narodu polskiego — postanawiam i ślubuję w swym sumieniu człowieczym i obywatelskim, że na każdym miejscu i we wszystkich okolicznościach walcząc będę z najeźdźcą o przywrócenie całkowitej wolności narodu polskiego i niepodległości państwowej Polski.

Do walki tej stałę świadomie i dobrowolnie w bojowych szeregach BCH, kierowanych przez znaną mi organizację ideowo-polityczną zmierzającą do sprawiedliwej Polski Ludowej — na chrześcijańskich zasadach demokracji opartej.

Na tej drodze walki wszelkie zlecenia i rozkazy wykonywać będę rzetelnie i karnie.

Powierzonych mi tajemnic nie ujawnię przed nikim, nawet przed najbliższymi mi osobami.

W wykonywaniu rozkazów oraz w zachowaniu powierzonych mi tajemnic nie powstrzyma mnie nawet groza utraty życia. Stojąc w szeregach BCH do szeregów żadnej innej organizacji ideowo-politycznej nie wejdę i w żadnym wypadku z szeregów BCH samowolnie nie wystąpię.

Przyrzeczenie to składam i ślubuję dotrzymać.

Tak mi dopomóż Bóg!”

LESZEK KRACZKOWSKI

Operacja MOST I

Niemal natychmiast po zajęciu Lubelszczyzny przez wojska hitlerowskie powstawać zaczęły pierwsze struktury Polskiej Podziemnej. Nie inaczej było i na Ziemi Bełżyckiej. Już w grudniu 1939 r. w Bełżycach Stefan Kłębukowski i Wincenty Świątek organizują komórkę Związku Walki Zbrojnej, która w końcu roku następnego liczy 28 członków. Powstaje też placówka ZWZ we wsi Podole, którą dowodził Bronisław Maj. Od początku 1940 r. zaczyna się organizować swoje podziemne struktury bełżyccy ludowcy. Krag konspiracji Roch-a, a później Batalionów Chłopskich, stopniowo się rozszerza. Obejmuje Bełżycę, Wzgórze, Kieżmarską, Babin, Komendantem placówki BCH w Babinie został Paweł Bartoszcze „Rola”, który funkcję tę pełnił również po scaleniu oddziałów BCH i AK w sierpniu 1943 r., aż do wyzwolenia Lubelszczyzny. W 1940 r. placówka Babin liczyła dwudziestu żołnierzy.

W Babinie, do akcji scaleniowej, aktywnie działała drużyna Oddziału Specjalnego BCH, Komendantem OS-y był Aleksander Gaca „Jastrząb”, po nim Stanisław Baum „Sep”.

Zanim przejdę do opisu wydarzeń, które spowodowały, że bełżyńska placówka BCH (od sierpnia 1943 r. BCH-AK) zapisała jedną z najbardziej sensacyjnych kart polskiego ruchu oporu, chciałbym chociaż w kilku zdaniach przekazać jej codzienną walkę, znaczącą i zwycięstwami i krwawymi ofiarami, ale przecież w sumie coraz bardziej przybliżającymi ostateczne zwycięstwo.

Do 1943 r. akcje bojowe miały charakter ograniczony, unikano otwartych starć z okupantem. Prowadzono jednak stałą robotę nekującą, niszczone urzędy, dokumenty, w tym także księgi kontyngencyjne, stosowano sabotaż gospodarczy, przeciwdziałano wywózce na roboty do Niemiec.

Od połowy 1943 r. dochodziło do coraz częstszych starć z różnego rodzaju formacjami zbrojnymi okupanta. Nie sposób wymienić tu wszystkich, ale o kilku trudno nie wspomnieć. W sierpniu 1943 r. oddziały „Maksa” i „Wydry” zaatakowały i rozbiły 10-osobowy posterunek milicji w Wojciechowie. Zdobyto bez strat własnych broń, amunicję i granaty. W listopadzie tegoż roku, po udanej akcji oddziału Stanisława Łukasika „Rysia”, odbito w rejonie Wojciechowa 12 więźniów przewożonych z Opola Lubelskiego. 28 marca 1944 r. oddział „Szarugi” podjął w kolonii Babin walkę z grupą żołnierzy niemieckich. Hitlerowcy w odwecie spalili we wsi kilka gospodarstw.

Do tragedii doszło 7 kwietnia w Pawlinie. Niemcom udało się zaskoczyć kwatrujący tu oddział „Nerwy”. W okrażeńiu zginęło 33 partyzantów, na żołdaków hitlerowcy spalili część wsi. Ogromnie przysięgło to ludność Babin i okolicznych wsi.

Wkrótce potem, na polach między Matczynem a Babinem, miało miejsce wydarzenie, które bez żadnej przesady

można określić jako ogromnie ważne dla rozwoju ruchu oporu w Polsce i dla dalszej walki z okupantem. Miało to związek z wydarzeniami rozgrywającymi się o wiele tysięcy kilometrów od Polski, w Południowych Włoszech. Po zdobyciu przez wojska sojusznicze pierwszych skrawków terytorium włoskiego stało się możliwe to, o czym dowództwo Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie marzyło od 1940 r. — bezpośrednie połączenie lotnicze z okupowanym krajem, z możliwością lądowania. Lotniska włoskie otwierały tzw. południową trasę przelotu do Polski, krótszą od trasy północnej (przez Skandynawię i Niemcy) o ponad 1000 km. Nie mogła tego zastąpić ani łączność kurierska, ani radiowa.

Tak zrodziła się akcja oznaczona kryptonimem „Most I”. Akcję bezpośrednio koordynowała i przygotowała Komenda Główna AK. Wyszukanie odpowiedniego lotniska powierzono Komendzie Okręgu Lubelskiego AK. Wybór padł na dawne, przedwojenne lotnisko polowe, na polach pomiędzy wsiami Babin i Matczyn, oznaczone kryptonimem „Bak”.

Akcja była ściśle zakonspirowana. O mającym nastąpić przerzucie wiedzieli jedynie, poza wyższymi oficerami Komendy Głównej i Komendy Okręgu, por. Henryk Jaroszyński „Heliodor” (z-ca plutonu AK), sierż. Paweł Bartoszcze „Rola” (dowódca placówki w Babinie), dowództwo placówki w Bełżycach. Obsługę i bezpieczeństwo lądowiska „Bak” zapewnić miały 20-osobowy oddział techniczny z Babiną oraz 20-osobowy oddział lotniczy z Bełżyc.

Oddział techniczny z Babiną miał przygotować lądowisko do przyjęcia samolotu oraz zapewnić jego obsługę. Min. do jego obowiązków należało rozpalenie ognisk kierunkowych, sygnalizacyjnych i zapalenie latarek okalających lądowisko. Oddział lotniczy z Bełżyc miał za zadanie ochronę pasażerów i ich bagaży. Ochronę i zabezpieczenie lądowiska i najbliższej okolicy zapewnić miały oddziały „Szarugi”, „Rysia” i „Nerwy”.

W nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 r. nad lądowiskiem „Bak” rozległ się pomruk silnika i pojawiły światła pozycyjne samolotu. Rozpoczęła się operacja „Most I”.

Oddajmy głos bezpośredniemu uczestnikowi tych wydarzeń — żołnierzowi placówki bełżyńskiej kpr. Tadeuszowi Wojtaszce „Babiniczowi”. Oto jego relacja:

— 15 kwietnia o godz. 17 nasz nasłuch odebrał po dzienniku BBC melodię „Koło mego ogródeczka”. Była to melodia — sygnał. Znaczyła, że samolot miał przylecieć tej nocy. Natychmiast ogłoszono alarm dla żołnierzy placówki bełżyńskiej. Przystąpiono do przygotowania latarek naftowych. Po ich napełnieniu naftą na wóz załadowano zbiorniki z naftą oraz suche drzewo. Przygotowania, choć nie pozbawione nerwowości, przebiegały sprawnie. Tymczasem nasłuch donosił o powtórzeniu

melodii przez BBC. Oznaczało to, że samolot jest już w drodze. Około godz. 21 wydano rozkaz wymarszu do odległego o blisko 2 km lądowiska. Koło majątku Babin oddział rozdzielił się. Podwoda z kilkoma żołnierzami udała się w kierunku lasu. Miała ona za zadanie zorganizowanie i rozpalenie na polach Babin ognisk sygnalizacyjnych.

— Żołnierze z latarkami pomaszerowali bezpośrednio na lądowisko. Byliśmy uzbrojeni, bowiem niezależnie od osłony całego terenu przez ludzi „Nerwy”, „Szarugi” i „Rysia”, w wypadku zagrożenia mieliśmy zapewnić bezpieczeństwo pasażerów samolotu. Około pół godziny przed północą zakończyliśmy instalowanie latarni sygnalizacyjnych — czerwonych i zielonych, a na obrzeżach lądowiska latarni zwykłych, zasłoniętych jeszcze kapturami. Wszędzie było uprzągowane na przybycie „gości”. Pełni emocji oczekiwaliśmy teraz na ten moment.

— Wreszcie po godzinie 24 usłyszeliśmy warkot silników samolotu nadlatującego od południa, na stosunkowo niskim pułapie. Nastąpiła wymiana sygnałów „morsem” — z dołu litera „z”, z samolotu litera „v”. Na rozkaz dowódcy lądowiska kpt. Wiktora Wojciechowskiego „Suma” zapłonęły polane naftą ogniska, odsłonięto kaptury latarek. Był to naprawdę niesamowity widok, w środku tej okupacyjnej nocy. Nie ukrywam, że wielu z nas miało łzy w oczach. Samolot zrobił rundę i nisko przelatując oświetlił reflektorami pole lądowania, po czym poderwał maszynę do góry, zrobił jeszcze jedną rundę i wyładował szczęśliwie, skrywając się za wyniosłością terenu.

— Byłem jednym z tych, którzy za zgodą „Roli” pobiegli w kierunku samolotu. Dobiegliśmy w momencie, gdy samolot kołując ustawił się już w kierunku startu. Byłem świadkiem wyładowywania dość poważnego bagażu oraz wysiadania i wsiadania pasażerów. Utkwił mi w pamięci wzruszający moment, gdy jeden z pilotów wkładał do pojemnika grudek ojczyści ziemni, dla naszych lotników, tam we Włoszech.

Operacja „Most I” zakończyła się pełnym sukcesem i tego rodzaju akcje były jeszcze wielokrotnie powtarzane. Podczas lądowania na polach koło Babin samolot „Douglas-Dacota” przyniósł do Włoch dwóch „cichociemnych”, broń i pocztę. Zabrał ze sobą pięciu delegatów z kraju, z gen. Stanisławem Tatarskim, oraz pocztę Polski Walczącej, w tym dotyczące sprawy bardzo alienotów interesującej — niemieckich doświadczonych z raketami V-1 i V-2.

Akcja przyjęcia alianckiego samolotu i zapewnienia mu warunków bezpiecznego powrotu miała ogromne znaczenie psychologiczne i niewątpliwie przyniosła chwile moralnej i czysto ludzkiej satysfakcji nie tylko bezpośrednim uczestnikom operacji „Most”, ale i całemu ruchowi oporu w rejonie bełżyckim.

JÓZEF MARSZAŁEK

KALENDARZ WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W RUCHU LUDOWYM W REGIONIE LUBELSKIM

Poświęcając cały numer „Żywią i Bronia” rocznicy 90-lecia ruchu ludowego pragniemy przypomnieć w związku z tym ważniejsze wydarzenia z jego dziejów w regionie lubelskim.

1905-1907. Pierwsza partia chłopska na terenie Królestwa Polskiego — Polski Związek Ludowy rozwinął swoją działalność polityczną w Lubelskiem, głównie w powiatach: puławskim, radzyńskim, lubartowskim.

1907-1915. „Zaranie” — postępowy tygodnik przeznaczony dla chłopów docierał stosunkowo szeroko na wieś: puławską, krasnostawską, lubartowską,

radzyńską. Wokół pisma, również z Lubelskiego, skupiło się grono działaczy jak: B. Dzikowski, A. i T. Koterowie, P. Palonka, J. Denkwicz, S. Tatarski i inni angażując się w inicjowanie przez redakcję działania oświatowe czy gospodarcze.

1913-I-12. Z inicjatywy Ireny Kosmowskiej w Krasieninie k/Lublina otwarto szkołę rolniczą dla dziewcząt wiejskich.

1915-X-3. Zjazd działaczy chłopskich z terenu Lubelszczyzny opowiedział się za prowadzeniem szerokiej pracy niepodległościowej na wsi.

1915-X-21. Ukazał się w Lublinie pierwszy numer „Polski Ludowej” — organu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Redaktorem pisma byli: Maria Dąbrowska i Aleksander Bogusławski.

1916-VI-11-13. W Lublinie odbył się I Zjazd PSL. Uczestniczyło w nim ok. 100 delegatów, głównie z Lubelszczyzny. Uchwalono program, w którym akcentowano mocno potrzebę pracy nad odbudową demokratycznej państwowości polskiej — Polski Ludowej.

1916-XII-24. W Lublinie ukazał się pierwszy numer „Wyzwolenia” dawnej „Polski Ludowej” — organu PSL.

1917-III-10. W Lublinie odbył się okręgowy zjazd PSL. Stronnictwo skupiało wówczas na Lubelszczyźnie 2700 członków w 80 kolach.

1918-I-20. II Zjazd okręgowy PSL w Lublinie. Istniejące w Lubelskiem 150 kół zrzeszało 5650 członków.

1918-XI-7. W Lublinie powstał Tymczasowy Rząd Ludowej Republiki Polskiej z I. Daszyńskim

na czele jako premierem. Z ludowców w skład Rządu weszli: G. Dubiel, T. Nocznicki, J. Poniatowski, B. Stolarski, S. Thugutt oraz W. Witos, który jednak wycofał swój udział w Rządzie.

1919-I-26. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego ludowcy z terenu woj. lubelskiego zdobyli 24 mandaty na 42 (18 — PSL Wyzwolenie, 6 — PSL Piast).

1921-VI-10. W Lublinie odbył się I Wojewódzki Zjazd Młodzieży Wiejskiej, związku, który rozwijał tu działalność od 1919 r.

1922-XI-5. W wyborach do Sejmu ludowcy z Lubelskiego uzyskali 14 na 26 mandatów (PSL Wyzwolenie zdobyło 7, PSL Piast — 3, Chłopskie Stronnictwo Radykalne — 4).

1924-IX-7. W Lublinie odbył się II Kongres Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego.

1928-III-4. W wyborach do Sejmu na 30 mandatów w woj. lubelskim ludowcy zdobyli 15 (PSL Wyzwolenie — 9, Stronnictwo Chłopskie — 6).

1928-X-21. Zjazd Wojewódzki ZMW w Lublinie opowiedział się za przyłączeniem do powstałego w wyniku rozłamu, antysanacyjnego ZMW RP „Wiści”.

1930-XI-16. W wyborach do Sejmu ludowcy ponieśli klęskę uzyskując tylko 5 mandatów (PSL Wyzwolenie — 1, Stronnictwo Chłopskie — 4).

1931-X-1. Utworzono w Lublinie Sekretariat Wojewódzki SL powstałego w marcu na Kongresie Zjednoczeniowym w Warszawie PSL Wyzwolenie, PSL Piast i SCH.

Dokończenie ze str. 1

„Jestem więc. Trudnimy się teraz z seniorszym ruchem ludowym Stanisławem Bancarzowskim i Maciejem Karwackim, prezesem młodego GK ZSL, nad uporządkowaniem informacji. I mimo woli zdaje sobie sprawę, że historia zatoczyła tu wielki łuk wracając do jednego z punktów wyjścia. Ten pokazany, dwupiętrowy a teraz zaniedbany nieco budynek, siedzibę GS, budowali przecież w 1945 r. z samoparciami ludowcy i wiciarze. Dla spółdzielni. Przetrwiała. Tymczasem bujny, jeden z najstarszych na Podlasiu ośrodek ruchu ludowego, targany historią, kurczył się, malał, by ostatecznie, po likwidacji gminy, zaszczyć się w kołach. Ale to, co najistotniejsze, przetrwało nie w strukturach ale w ludziach. Wrócił Gminny Komitet ZSL nie tylko do Rossosza, ale i do budynku, który ludowcy budowali w 1945 r. „dla przyszłości”.

Właściwie, kiedy to się zaczęło, w 1914 r., gdy powstało koło „Zarania”, którego członkowie w cztery lata później rozbrajali Niemców? A może jeszcze w XIX wieku, kiedy to dziecię wolnym chłopom Rossosza kazal odrabiać pańszczyznę, a nie uzyskawszy nie zwabił na zebranie do spichrza 26 chłopów i spalili żywcem? Bo w 1863 roku mieszkańcy Rossosza wzięli już świadomie udział w powstaniu styczniowym. Bili się w swojej osadzie z wojskami carskimi wspólnie z oddziałem powstańczym, za co car pozbawił Rossosza praw miejskich, a 15 chłopów zakął w kajdany i zesłał na Sybir. Nie wrócili. Epilog rozegrał się pół wieku później, kiedy to ustępujące wojska rosyjskie podpaliły osadę. Spłonęło wówczas 1500 zabudowań. Nauczyciele, którzy tu przyszli już w Polsce niepodległej, kierownicy szkoły: Jan Ogórzały a następnie Aleksander Kaleta zastali bardzo podatny grunt dla pracy wychowawczej i patriotycznej. Ruch ludowy już okrzepł, był świadomy swych celów. W latach trzydziestych koło Stronnictwa Ludowego liczyło ponad 100 członków, a koło „Wici” — 90. Zabiegi starosty o przygaszenie tego ruchu nie zdały się już na nic.

Kiedy w 1928 r. spłonął budynek urzędu gminy, za sprawą ludowców wieś opodatkowała się i wykupiła nowy. W drugiej połowie lat 30-tych wieś postawiła dwukondygnacyjny budynek szkoły, przeprowadziła komasację gruntów. Do wybuchu wojny wiciarze dążyli jeszcze, z inspiracji i pod przewodnictwem Stanisława Bancarzowskiego, założyć Spółdzielnię Spożywców „Nasz Sklep”. Nie przypuszczali nawet, że stanie się ona oparciem dla ruchu oporu i podstawą dla dalszej działalności społecznej — dla drogi w przyszłość.

Jest to wieś wyjątkowa, jedna z nielicznych w kraju, drugi taki, to był jeszcze Lisków — mówi były przewodniczący piątki ROCH z sąsiedniego powiatu łukowskiego, Wojciech Woźniak. — Niezwykle morale tej wsi szczytowo ujawniło się w czasie okupacji, wyrastało ono z ideologii ruchu ludowego i wiciowego.

Stanisław Bancarzowski, jeden z bo-

haterów i przywódców tej wsi rzecz ujmując bardzo prosto:

— W wigilię Bożego Narodzenia 1939 roku przyszła młodzież z całego koła „Wici” do mego domu na oplatek. Było wiele słów patriotycznych, jeszcze więcej pieśni żołnierskich a najwięcej łez, wylanych nad Ojczyzną. Przyszli do mnie także i dlatego, że jako ranny, nie mogłem chodzić a byłem przecież prezesem koła.

Do niebieskich pował...

Dodajmy, że Stanisław Bancarzowski rany odniósł w obronie Warszawy. Przedtem bił się na Pomorzu i nad Bzurą. To dygresja ale istotna. Natomiast o Rossoszu napisze historyk, że już w październiku 1939 r. miejscowi ludowcy rozpoczęli wydawanie pisma konspiracyjnego „Polska Ludowa”, którego założycielem był Szymon Bancarzowski, krewny Stanisława. Dzieje okupacyjne Rossosza są znane i opisane. Przypomnijmy tylko, iż właśnie tę miejscowość — Komendant IV podokręgu BCH, Stefan Skoczylas wybrał na miejsce konspiracyjnej podchorążówki BCH, tu uformował się słynny Batalion Ziemi Podlaskiej walczący także później w zgrupowaniu „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ta wieś dawała największą gwarancję i oparcie. Zapłaciła też wysoką cenę: hitlerowcy rozstrzelali 21 osób, w obozach koncentracyjnych zamęczyli 15, zgładzili 442 osoby wyznania mojżeszowego. Ofiary te upamiętnia pomnik.

Kiedy zbliżał się front, ludowcy i wiciarze zabrali do domu na przetrzymanie cały towar swojej spółdzielni. Po wyzwoleniu wrócił do sklepu. Nie brakowało nawet jednego guzika. Towar sprzedano, za uzyskane pieniądze kupiono cegły na dom spółdzielczy, o którym pisałem na wstępie. Teraz nastąpił czas realizacji celów, okres działania. Na pierwszy zjazd „Wici” Stanisław Bancarzowski jechał z Białej Podlaskiej do Lublina rowerem. Jest to ni mniej, ni więcej, tylko 120 km. Dziś nie do pojęcia, wówczas — normalne.

— Po wojnie dalej można było robotę ciągnąć — snuje refleksje Bancarzowski, ale jak zaczęli rozbijać, łączyć... Dziś w Rossoszu jest ZSMP i ZMW, ale ani jedna organizacja, ani druga nie zaznaczyła się w życiu społecznym.

Został prezesem GS i był nim przez 37 lat. Gromadził wokół siebie najaktywniejszych. Co parę lat powoływano „komitety budowy”. Spółdzielnia zdrowia — 1957 rok, elektryfikacja — 1959 rok, 1967 rok — wodociągi. W 1973 roku zlikwidowano w Rossoszu gminę. Przez dziesięć lat Stanisław Bancarzowski przewodniczył komitetowi reaktywowania gminy. Aż do skutku, ale bez założenia rąk. W tym czasie wybudowano okazały budynek na siedzibę urzędu gminy, z pomieszczeniami na aptekę i pocztę. Gmina jest, apteka i poczta także.

— Myśl globalnie, pracuj lokalnie — powiada ten zasłużony, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim i Medalem Witosa senior ruchu ludowego, dziś na emeryturze.

To myślenie było takie, że przy budowie pomieszczeń dla poczty zaplanowano podwójny metraż. Skutek: — niezaprzeczalny atut na automatyczną telefonizację gminy. Każdego gospodarstwa, każdego domu. Dziś już część

Rossosza ma telefony oraz cała wieś Mokre i Mosiejówka.

Co dalej, pytam Stanisława Bancarzowskiego, prezesa GK Macieja Karwackiego, pytam sekretarza UG Alicję Żelazowską. Odpowiedź — przeprowadzić telefonizację, w przyszłym roku rusza budowa sali gimnastycznej dla szkoły i całej młodzieży. Bardzo aktywny jest bowiem LZS. Rozbudowuje się dom kultury, trzeba drogę do Polubicz budować...

Ludowcy mają także cel innej natury, chcą odzyskać sztandar. Ten stary, z czasów przedwojennych. Przechowywała go przez okupację Lucyna Bojarczuk, wiciarka, poetka ludowa, członkini Stronnictwa do dziś. Po wojnie sztandar przekazano do WK ZSL w Lublinie. Odtąd jego ślady zacierają się. Kto wie cokolwiek o losach sztandaru?

Przypominamy ludowców, tych przynajmniej, którzy najmocniej zapisali się w pamięci. Podaję nazwiska: Wincenty Głowacki, Szymon Bancarzowski, Wincenty Józefaciuk, Marian Józefaciuk, z młodszych — Michał Furmaniuk — wszyscy już nie żyją. Dalej — Lucyna Bojarczuk, jej mąż — Franciszek Bojarczuk, Stanisław Pajnowski... Z obecnego aktywu Jan Trocewicz i Franciszek Mazurek to jeszcze wiciarze, Jan Hryniewski i Marian Moczulski, to już młodszy.

Właśnie młodszy... Co w nich zostało ze starszych pokoleń? Opowiedziano

mi, jak to na uroczystości 90-lecia ruchu ludowego sala trzeszczała w szwach. Ludzie przyszli sami. Na scenie wystąpiła młodzież szkolna, zespół KGW, kapela ludowa, orkiestra dęta.

— Historia ruchu ludowego była przekazana w formie inscenizacji, żaden referat takiego przeżycia by nie dał...

— Ludzie nie chcieli wychodzić, jakby jeszcze na coś czekali...

Nikt nie zająrzy ludziom do wnętrza. Określić ich może tylko działanie, czynny.

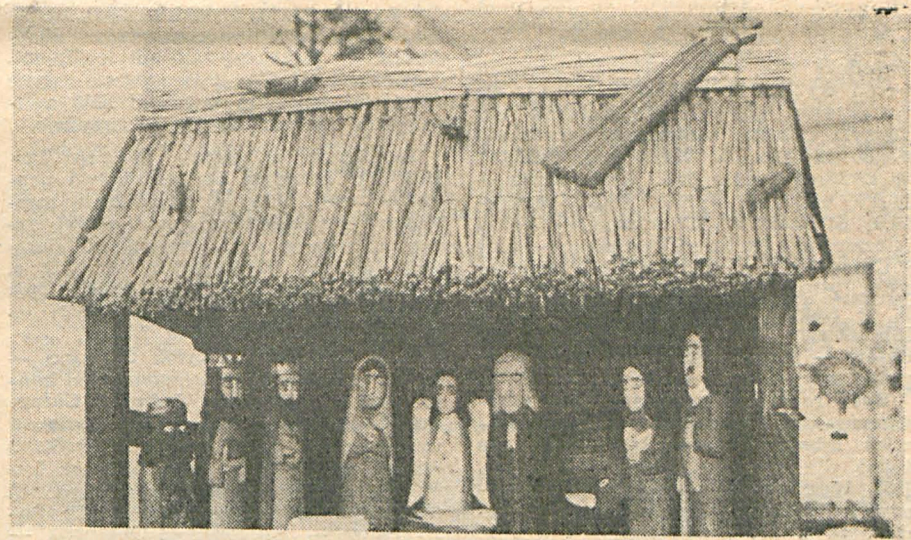
— W 45-tym całe społeczeństwo budowało dom spółdzielczy, starsi, młodzież i dzieci, które chodziły do szkoły. Jej kierownik, Kaleta pomagał w tej budowie i w późniejszych. Tak samo ostatnio wszystkie pokolenia wzięły udział w budowie domu kultury i budynku Urzędu Gminy.

Dla przykładu: w określonym dniu na 36 zaproszonych tylko jedna osoba nie przyszła do pracy czynowej...

Nie wyluskałem duszy Rossosza, bo pewnie to niemożliwe. Wiem tylko, że są wsie bogatsze, ale wiem także, iż Rossosza nie ma równych sobie w dziele rąk swoich. Czy tylko rąk? Wiciarze hymn swój zaczynali od słów: „Do niebieskich pował, od gród czarnej ziemi...” Dobrze zapamiętałem także słowa Stanisława Lejwody, który trwale zapisał się także w pamięci starszego pokolenia Rossosza: „Trzeba stopami twardo trzymać się ziemi ale głowę nosić w gwiazdach”. Dodam do tego jeszcze słowa Stanisława Bancarzowskiego rzucone w rozmowie, jakby na marginesie: „Szkoda zmarnować dnia. Czas, który przeszedł, nie wróci”.

Kto chce zadać sobie trud, niech zrobi z tych cytatów syntezę, będzie miał odpowiedź także na temat źródeł, które były nie tylko w Rossoszu.

Historia? Być może. Jak pisałem na wstępie, w lokalu GK ZSL w Rossoszu stoi bukiet kolorowych suszek, kwiatów zasuszonych na trwale. Nie spotkałem takiego w żadnym Komitecie. Dawniej zdobyli wnętrza domów. Martwy, barwny kwiat. Wystarczy jednak zerwać łuski, sięgnąć w głąb kielicha, wyluskać maleńkie nasionka i rzucić je w glebę. Z pozornie martwego narodzi się życie.



Jedna z lubelskich szopek. Dzieło artysty ludowego

1932-II-28. W Lublinie odbył się I Wojewódzki Zjazd SL. Prezesem wybrano T. Czernickiego a wiceprezesami: I. Kosmowską i K. Maja.

1932-X-24-30. Strajk chłopski organizowany przez SL w formie akcji bojkotu targów udał się w 50%. Chłopi nie uzyskali jednak żadnych ustępstw ze strony czynników rządowych.

1933-I-1. Stan organizacyjny SL w woj. lubelskim wynosił — 335 kół i 9326 członków. Najbardziej prężne organizacyjnie były powiaty: Puławy — 71 kół i 1530 członków, Lublin — 46 kół i 1055 członków oraz Zamość — 37 kół i 1029 członków.

1933-IX-25-X-7. Strajk chłopski, w identycznej formie jak w 1932 r., organizowany przez SL nie odniósł na Lubelszczyźnie większego efektu.

1934-IV-8. Zjazd Wojewódzki SL ujawnił rozbieżności pomiędzy dawnymi działaczami PSL Wyzwolenie i Stronnictwa Chłopskiego dążącymi do uzyskania przewagi w SL.

1935-IX-8. Wybory do Sejmu zgodnie z uchwałą Kongresu SL z 14-VII-1935 r. również i na Lubelszczyźnie zostały zbojkotowane przez wieś.

1936-V-1. Udział ludowców w obchodach Święta

1 Maja jako wyraz poparcia wspólnej walki robotników i chłopów z autorytarnymi rządami sanacji.

1936-V-31. Obchody Święta Ludowego szczególnie w Zamościu i Lublinie pod hasłem jednolitego frontu chłopów i robotników w walce z sanacją.

1936-VIII-15. Święto „Czynu Chłopskiego”. Wielki

wiecz w Zamościu. Jego uczestnicy żądali rozpisa-

nia nowych wyborów według demokratycznej ordynacji, przywrócenia praw obywatelskich, uwolnienia więźniów politycznych, zawarcia sojuszu z ZSRR, Francją i Czechosłowacją.

1936-IX-15-X-27. Władze polityczne spacyfikowały 79 wsi i aresztowały 497 osób w powiatach: zamojskim, hrubieszowskim, chełmskim, tomaszowskim, krasnostawskim za współdziałanie ruchu ludowego z ruchem komunistycznym. Rozwiązano 39 kół ZMW RP „Wici”, 45 kół SL, 45 komórek organizacji komunistycznych a także zarządy powiatowe „Wici” w Zamościu i Hrubieszowie.

1937-IV-4. Stan organizacyjny SL w woj. lubelskim — 502 koła i 14347 członków. Do najbardziej ludowych powiatów należały: Krasnostaw — 68 kół i 2636 członków, Zamość — 61 kół i 1912 członków, Lublin — 62 koła i 1875 członków oraz Biłgoraj — 38 kół i 1030 członków.

1937-VIII-16-25. Strajk chłopski zalecony przez Nadzwyczajny Kongres SL z 17.I.1937 r. jako wyraz protestu przeciw dyktatorskim rządowi ekipy sanacyjnej oraz dążeniu chłopów do władzy demokratycznej objął teren wszystkich powiatów woj. lubelskiego. Najsilniej z akcją strajkową solidaryzowali się chłopowie w powiatach: Łuków i Puławy. W innych strajkowali od 13 do 30%.

1938-XI-6. Wybory do Sejmu bojkotowane przez SL.

1939-VI-29. Ostatni Wojewódzki Zjazd SL, na którym prezesem ZW ponownie wybrano Z. Garlińskiego sprawującego tę funkcję od 1934 r.

1939-X. We wsi Rossosza pow. Biała Podl. działacz ludowy S. Bancarzowski wspólnie z dwoma kolegami wydali pierwsze na terenie Polski nielegalne pismo ludowe pt. „Polska Ludowa”.

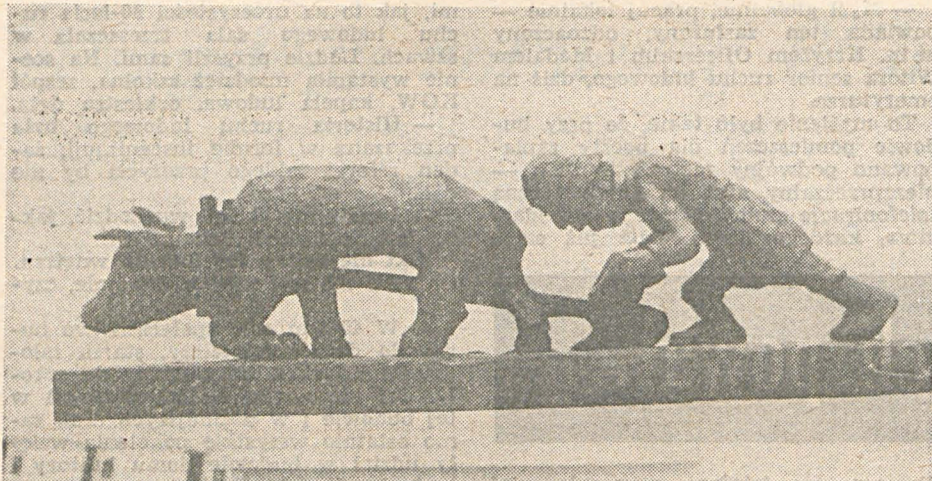
1940-I-13. Powstało konspiracyjne Wojewódzkie Kierownictwo Ruchu Ludowego na woj. lubelskie w składzie: S. Wójcik — przewodniczący, J. Domański, J. Chmielewski (później H. Brodowska) a od lipca 1940 r. W. Cholewa) jako członkowie.

1940. Powołano Komendę Okręgu IV BCH w Lublinie. Funkcję komendanta objął Stanisław Gryta ps. Rogowski a po nim kolejno: Tadeusz Szlag ps. Leda (VI-1941-IX-1942), Jan Gryn ps. Miron (IX-XI-1942), Jan Barański ps. Czarny (XII-1942-IX-1943), Jan Pasiak ps. Jawor (IX-1943).

1942-I. Powstało Kierownictwo Wojewódzkie Ludowego Związku Kobiet — organizacji zawodowej i społeczno-wychowawczej kobiet wiejskich. W 1944 r. LZK liczył na Lubelszczyźnie ok. 6000 członkiń. Funkcję przewodniczącej kierownictwa wojewódzkiego sprawowała G. Osiejowa.

1942-XII-30. I Kadrowa Kompania BCH, wspólnie z 30-osobowym oddziałem partyzantki radzieckiej kpt. W. Wołodina, stoczyła otwartą bitwę w obronie wysiedlanej ludności Zamojszczyzny pod wsią Wojda z policyjnym batalionem żandarmerii. Dowództwo nad połączonymi siłami partyzanckimi (łącznie 150 osób) objął por. Mara-Meyer.

1942-1943. W Lubelskim ludowcy obsadzili stanowisko delegata wojewódzkiego (konspiracyjnego) wojewody — W. Cholewa). 13 delegatów powiato-



Takimi narzędziami pracy na roli posługiwano się jeszcze w okresie międzywojennym. Sochy leżą jeszcze u naszych dziadków. W całkiem dobrym stanie spotkać je można w izbach pamięci i Lubelskim Skansenie. Jak przemysł nie pomoże rolnictwu, to do nich jeszcze wrócimy — spokojna głowa. Dzieło twórcy ludowego

Muzeum na Zamku (ep)

LUBELSZCZYZNA W RUCHU LUDOWYM

Dokończenie ze s.r. I

dem — 4, zaś Stronictwo Narodowe — 3, to wówczas jasna była społeczna postępową opcja ludności Lubelszczyzny — zamieszkałej w 82,1% na wsi (1931).

Wybory 1928 r. dowiodły klęski sanacji — mimo że miała monopol na posługiwanie się autorytetem Józefa Piłsudskiego, jak i drugiej partii o konserwatywnym obliczu politycznym — endecji.

O tym, że wpływy ruchu ludowego na Lubelszczyźnie — manifestowane w wyborach sejmowych — nie były wynikiem chwilowych uniesień zwolenników stronnictw chłopskich, świadczą wpływy w radach gminnych przed wyborami w 1927 r. — a więc w okresie, gdy jeszcze sanacja nie zdążyła położyć samorządu terytorialnego na łopatki. Najwięcej radnych w gminach miało PSL Wyzwolenie — 21,8%, endecja — 19,3, PSL Piast — 16,8, Stronictwo Chłopskie — 12,5%, Niezależna Partia Chłopska — 1,0% i Chłopskie Stronictwo Radykalne — 0,6%. W sumie ludowcy rozporządzali w radach gminnych województwa lubelskiego ilością 52,7% ogółu mandatów — podczas gdy drugi silny ruch polityczny — ruch narodowy — 19,3%.

Było rzeczą interesującą, że rozbudzona — głównie przez ludowców — wieś lubelska stanowiła oparcie nie tylko dla silnych partii — jak np. PSL Wyzwolenie, ale także dla mniejszych. Np. Chłopskie Stronictwo Radykalne z ks. Eugeniuszem Okoniem na czele wszystkie mandaty, jakie u-

zyskało w wyborach 1922 — uzyskało właśnie na Lubelszczyźnie.

Na wsi lubelskiej miały też — bodaj najmocniejsze oparcie w kraju — radykalno - rewolucyjne ugrupowania chłopskie stanowiące swego rodzaju łącznik między ruchem ludowym a ruchem komunistycznym: Niezależna Partia Chłopska (1924—1927) i Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej Samopomoc (1928—1931) — obie rozwiązane przez rządy sanacyjne m.in. za głoszenie hasel o konieczności politycznego współdziałania z ruchem robotniczym i jego rewolucyjną partią oraz przyjaźni Polski i ZSRR. NPCh na Lubelszczyźnie skupiała 33,6% członków całej organizacji w Polsce. Natomiast ZLCh Samopomoc jedynie mandaty poselskie w 1928 i 1930 r. uzyskało właśnie na Lubelszczyźnie.

Zwłaszcza w latach 20-tych Lublin był liczącym się ośrodkiem prasy ludowej. Już w pierwszych miesiącach niepodległości państwowej zaczął ukazywać się „Komunikat” związany z PSL Wyzwolenie, w 1922 r. „Jedność Ludowa”, oraz „Niech Żyje Polska Ludowa”. PSL Piast wydawało od 1921 — „Obrońcę Ludu”, „Zarzewie Ludowe”, Związek Chłopski — od 1924 r. „Sztandar Ludowy” i od końca 1925 r. „Sztandar Jedności Chłopskiej”. Ruch młodowiejski wydawał miesięcznik — „Komunikat Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego”. W Lublinie wydawano też 6 z 12 tytułów tygodnika ZLCh Samopomoc — „Samopomoc Chłopska” — od listopada 1927.

W latach 30-tych Lubelszczyzna — a zwłaszcza Zamojszczyzna — jak to określił Maciej Rataj — należała do „najprężniejszych ośrodków ludowych w b. Kongresówce”. Tu kształtował się, drogą oddolnego współzawodnictwa politycznego, szeroki antykapitalistyczny front ludowy z udziałem ludowców, socjalistów i komunistów, front walki o demokratyczne stosunki społeczno-ustrojowe, o ziemię dla chłopów a pracę dla robotników.

Zamojszczyzna była swego rodzaju łącznikiem między społecznie radykalną Małopolską a Wołyniem i dlatego sanacja jesienią 1936 r. postanowiła ją brutalnie spacyfiować. Od 16 września do 29 października w trzech etapach „uspokoiono” ten ośrodek siłami policyjnymi obejmując akcją 79 wsi w powiatach: zamojskim, hrubieszowskim, tomaszowskim, krasnostawskim i chełmskim. Aresztowano wówczas 477 działaczy ruchu ludowego i robotniczego, rozwiązano 45 kół SL, 39 ZMW RP „Wici” i 45 komórek ruchu komunistycznego. Już na początku akcji 6 chłopów zostało zabitych w Żukowie. W niecały rok później — w czasie sierpniowego strajku chłopskiego 1937 r. doszło do jeszcze brutalniejszej i krwawej rozprawy z ludowcami w Małopolsce.

Chłopski radykalizm, walka o Polskę Ludową, szeroko rozwinięta sieć kół SL i ruchu młodowiejskiego, liczne zastępy działaczy ludowych — ukształtowanych ideowo w okresie międzywojennym — wszystko to sprawiło, że w latach II wojny światowej Lubelszczyzna promieniowała na kraj liczącymi się inicjatywami i działaniami antyokupacyjnymi.

Przypomnijmy tylko najbardziej liczące się fakty; — w styczniu 1940 r. utworzono w Lublinie pierwsze w kraju kierownictwo wojewódzkie SL ROCh. Na konferencji w Lublinie z udziałem Józefa Niecki, Józefa Grudzińskiego, Jana Domańskiego, Stanisława Wójcika i Jana Chmielewskiego postanowiono: utworzyć własny ośrodek dyspozycyjny (przyszły CKRL), połączyć SL „Wici” i sympatyzującą z nim część „Siewu” oraz odwołać ludowców z organizacji obcych ruchów. Była to linia polityczna — po akceptacji Rataja — CKRL.

W dniu 30 grudnia 1942 r. pod Wojdą i w dniach 1—2 lutego 1943 r. pod Zaborecznem i Różą — Bataliony Chłopskie stoczyły pierwsze otwarte bitwy z Niemcami w obronie wysiedlanej ludności Zamojszczyzny.

Na 165 tytułów prasy konspiracyjnej ruchu ludowego, jakie ukazywały się w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce — aż 37 ukazywało się na Lubelszczyźnie (tylko w Krakowskim więcej — 41).

Ludowcy zmajoryzowali administrację państwa podziemnego, delegatem rządu na województwo lubelskie (konspiracyjnym wojewodą) był ludowiec W. Cholewa oraz 13-tu z 15 starostów było ludowcami.

Pod koniec okupacji — (15 lipca 1944) na ogólną ilość ok. 150 000 żołnierzy BCh w Polsce — ok. 50 000 przypadało na Lubelszczyznę.

Odrodzenie państwowości polskiej w 1944 r. rozpoczynało się również od

Lublina. Tu miał siedzibę nie tylko PKWN — w którym zasiadali także ludowcy, ale inne instytucje, władze partii politycznych, redakcji — także pism ludowych. W Lublinie odbyły się pierwsze zjazdy organizacji ludowych; 27—28 sierpnia 1944 r. — pierwszy po wyzwoleniu Zjazd ZMW RP „Wici” a w dniach 17—18 września zjazd powołujący do życia Stronictwo Ludowe. Zgromadzeni na obu zjazdach ludowcy opowiedzieli się za programem PKWN.

Pierwszy numer dwutygodnika „Wici” ukazał się 27 sierpnia a 17 września — „Zielony Sztandar” rozpoczął nowy etap swej historii, 15 października zaczął wychodzić tygodnik „Wieś”. W 1945 r. wychodziło też pismo „Chłopski Zew” — jako organ wojewódzki SL w Lublinie.

Ruch ludowy w Polsce Ludowej — która od Lubelszczyzny rozpoczęła realizację szczytnego hasła „władza, ziemia i oświata dla ludu” — był i jest ważną częścią składową życia politycznego regionu i kraju. Przypomnijmy tylko, w dowód tego, niektóre fakty: lubelska organizacja ZSL należała i do dziś należy do najliczniejszych w kraju (aktualnie 15.000 czł.).

Wyróżniała się ciekawymi inicjatywami np. jesienią (listopad) 1963 r. w Lublinie zorganizowano pierwszą w kraju historyczną sesję naukową poświęconą dziejom ruchu ludowego (przed 70-leciem), plonem której była książka „Ruch Ludowy na Lubelszczyźnie” pod red. R. Szaflika.

Oryginalną, współczesną inicjatywą jest utworzenie funduszu stypendialnego im. Macieja Rataja dla wsparcia potrzebujących pomocy dzieci chłopskich.

W okresie posierpniowej odnowy (1980 r.) życia w Polsce Lublin należał do najaktywniejszych ośrodków w kraju — z tego środowiska wyszły projekty wszystkich dokumentów, które były dyskutowane przed IX Kongresem: Deklaracji Ideowej, Programu Politycznego (jako jedyny projekt z regionu — pozawarszawski) i Statutu.

W okresie stanu wojennego lubelscy ludowcy nie zamykali się w sobie — a działali aktywnie w różnych dziedzinach życia — w tym w PRON, wydali kolejne numery „Żywią i Bronią” — mając nadzieję (potwierdzone na IX Kongresie) na odrodzenie się prasy ludowej w mieście PKWN.

Lublin dysponuje licznym i bardzo aktywnym zastępem działaczy ludowych — niemal we wszystkich grupach społeczno-zawodowych: administracja państwowa, spółdzielczość, oświata i kultura, pracownicy nauki, dziennikarze, wymiar sprawiedliwości, lekarze i inni.

Nie wnikając w szczegóły rozważania; o sile i żywotności ludowców stanowił społecznie postępowy wymiar ich myśli politycznej, walka o Polskę Ludową i społeczne wyzwolenie chłopów. Tu na Lubelszczyźnie takie sztandarowe hasła jak: „Żywią i bronią”, „Sami sobie”, „Ziemia, władza, oświata dla ludu”, „Sojusz robotniczo-chłopski fundamentem władzy ludowej” były rozumiane i są dosłownie autentyczne.

wych (starostów) oraz w olbrzymiej większości opawali stanowiska wójtów i sołtysów.

1943-II-1. Oddziały BCh liczące ok. 400 żołnierzy pod dow. F. Bartłomowicza stoczyły osmiodzinną bitwę ze zgrupowaniem hitlerowskim pod wsią Zaboreczno w obronie wysiedlanej Zamojszczyzny.

1943-II-2. Bechowcy stoczyli kolejną bitwę pod Różą osłaniając wycofujące się grupy partyzanckie.

1943-IX-20. Oddziały BCh z pow. krasnostawskiego pod dow. S. Sokolowskiego uwolniły z więzienia w Krasnymstawie 234 więźniów bez użycia broni.

1944-III-VII. I Hrubieszowski Batalion BCh pod dowództwem S. Basaja ps. Ryś, największa jednostka partyzancka na Lubelszczyźnie, staczał zwycięskie walki z jednostkami UPA, głównie na terenie woj. hrubieszowskiego.

1944-VI-9—29. Oddziały BCh wraz z oddziałami AL i AK oraz partyzantką radziecką toczyły ciężkie boje z niemieckimi jednostkami taktycznymi Wehrmachtu SS i policji usiłującymi w ramach operacji „Wicher I i II” całkowicie zniszczyć zgrupowanie partyzantów. Połączone oddziały AK-BCh, którym nie udało się wyjść z okrażeń, zostały rozbite i zniszczone pod wsią Osuchy.

1944-VII-22. W Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego teki kierowników resortów otrzymało czterech ludowców (A. Witos, S. Kotek-Agroszewski, J. Grubecki, J. Czechowski). Wydany Manifest PKWN zapowiadał -demokratyczne przemiany społeczno-gospodarcze i polityczne w Państwie.

1944-VIII-27—28. W Lublinie odbył się pierwszy po wyzwoleniu Zjazd ZMW RP „Wici” który uchwalił postawienie wielowe zawierające program polityczny akceptujący program PKWN.

1944-IX-6. PKWN wydał dekret o reformie rolnej.

1944-IX-17—18. W Lublinie odbył się zjazd działaczy ruchu ludowego, na którym powołano do życia Stronictwo Ludowe. Zjazd opowiedział się za programem PKWN.

1944-IX-H. Ukazał się pierwszy po wyzwoleniu numer „Zielonego Sztandaru” — organu SL.

1944-XII-30—31. Obradujący w Lublinie Kongres Chłopski powołał do życia masową społeczno - gospodarczą organizację chłopów Związek Samopomocy Chłopskiej.

1945-III-1. W Rachaniach pow. Tomaszów Lub. otwarto pierwszy po wyzwoleniu Uniwersytet Ludowy.

1945-VIII. Powstanie Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie.

1947-I-19. Wybory do Sejmu, z ramienia ludowców wybranych zostało 4 posłów.

1949-XI. Powstanie Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Lublinie. Pierwszym prezesem wybrany został Jan Ziemiński.

1956-XI. Na zjazd wojewódzki ZSL w Lublinie przyjeżdża nowo wybrany prezes NK ZSL Stefan Ignar odwiedzając Lubelszczyznę jako pierwszy województwo w kraju. ZSL w woj. lubelskim liczy 14.700 członków.

1963-XI-16—17. Pierwsza w kraju sesja naukowa poświęcona przeszłości ruchu ludowego na Lubelszczyźnie. Materiały wydano w publikacji pt. „Ruch ludowy na Lubelszczyźnie”, Lublin 1964 r. pod red. R. Szaflika.

1975 r. — ZSL w woj. lubelskim liczy 35.500 członków.

1975. Po reorganizacji województw powstają nowe Wojewódzkie Komitety ZSL w Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu.

1984-XI-24—26. W Lublinie odbyły się centralne uroczystości 35-lecia ZSL z udziałem prezesa NK ZSL Romana Malinowskiego i trzytyśięcnej delegacji ludowców z 49 województw.

1985. Jubileusz 90-lecia ruchu ludowego.

1985-XII. Liczba członków ZSL i kierownictwa WK ZSL: woj. białkopodlaskie — członków 6500. prezes WK Tadeusz Józefiak, wiceprezesi — Henryk Rakowski, Stanisław Rapa, Jan Abramczuk, sekretarz — Zygmunt Buczyło. Woj. chełmskie — członków 5500, prezes WK Jan Sokolowski, wiceprezesi: Ryszard Sztanke, Stanisław Czerniej, Jan Sabanowski i Stanisław Nakielska, sekretarz — Józef Siomek. Woj. lubelskie — członków 15000, prezes WK Edward Harasim, wiceprezesi: Zdzisław Pacan, Tadeusz Wilk, Tadeusz Podstawka i Jerzy Blicharski, sekretarz — Tadeusz Bichta. Woj. zamojskie — członków 10.300 prezes WK Stanisław Majewski, wiceprezesi: Stanisław Szczypta, Stanisław Dyndor i Henryk Polak, sekretarz — Andrzej Niemczyk.

RATAJ...

Po Wincentym Witosie najwybitniejszym przywódcą ruchu ludowego w okresie międzywojennym był Maciej Rataj. W latach 1918-19 działał on na Zamojszczyźnie, gdzie zjednał sobie wielu sympatyków. Miało to przełomowe znaczenie w jego dalszej karierze politycznej.

Do nielicznych już, żyjących dziś osób, które poznały w tym okresie Macieja Rataja i były świadkami jego działalności politycznej w Zamościu, należą: Janina i Michał Bojarczukowie. Pan Michał jest emerytowanym nauczycielem, ponad 30 lat pełnił funkcję dyrektora gimnazjum im. Jana Zamojskiego.

Choć od tamtych lat minęło już ponad pół wieku, doskonale pamiętam Macieja Rataja, gdyż postać ta wywarła na mnie wielkie wrażenie — stwierdza mój rozmówca. — Byłem w czwartej klasie gimnazjum im. Jana Zamojskiego, gdy zaczął uczyć nas łaciny. Lekcje prowadził doskonale, dużo wymagał od siebie i od nas. Był świetnym pedagogiem, wyróżniającym się w naszej szkole. Nie baliśmy się jego lekcji. My chłopcy synowie, czuliśmy, że jest naszym wielkim przyjacielem. Cieszył się w szkole dużym autorytetem... Wiedzieliśmy o jego działalności politycznej. Wielokrotnie uczestniczyłem wspólnie z kolegami w wiecach i uroczystościach, gdy przemawiał. Był nieprzeciętnym mówcą, posiadał wielki dar przekonywania. Zawsze mówił z pozycji chłopskich interesów walcząc o utworzenie niepodległej Polski. Poglądy wyrażane wtedy przez Macieja Rataja trafiały nam do przekonania. Dlatego, gdy tylko zostałem studentem filologii polskiej w Uniwersytecie Warszawskim, wstąpiłem do PSL „Piast”. Nasza grupa studencka byłych jego uczniów z Zamościa utrzymywała kontakt z Maciejem Ratajem, gdy przeniósł się do Warszawy i pełnił odpowiedzialne funkcje państwowe. Zawsze byliśmy przyjmowani bardzo serdecznie. Przy herbacie i ciastkach dyskutowaliśmy o aktualnych wydarzeniach politycznych. Rataj udzielał nam wskazówek... To był naprawdę wielki mąż stanu, który zawsze pamiętał, że jest chłopskim synem...

Byłem wówczas uczennicą pierwszej klasy żeńskiego Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Zamościu. Maciej Rataj uczył nas przez niespełna rok języka niemieckiego — wspomina Janina Kawalko-Bojarczukowa. Posiadał wielki urok osobisty, tym zjednywał sobie ludzi. Był przystojnym mężczyzną o bardzo śniadej cerze i niebieskich oczach. Niezwykle inteligentny, pracowity, zawsze opanowany, spokojny. Cieszył się wielkim autorytetem, z jego zdaniem liczyli się wszyscy. Posiadał wyjątkowy dar słowa. Potrafił przemawiać do serca i rozumu, zjednał ludzi dla sprawy, o którą walczył. Pamiętam szczególnie jeden z wieczów jaki odbył się w Zamościu, w kazamatach obok byłej celi Waleriana Łukasińskiego. Maciej Rataj mówił wtedy o niepodległej, silnej Polsce Ludowej, w której ludzie będą równi i wszyscy żyć będą w dostatku. Słowa te utkwiły mi w pamięci na zawsze. A później zbierano środki na Fundusz Narodowy. Ludzie nie żalowali na ten cel biżuterii oraz innych osobistych kosztowności...

Maciej Rataj nawiązuje w Zamościu łączność z istniejącym tu PSL „Wyzwolenie” i rozwija działalność wśród zamojskich chłopów, co przynosi mu dużą popularność. Przyczynia się do tego także redagowana przez niego „Gazeta Zamojska”. Jest inicjatorem przejęcia przez chłopów kościoła pofranciszkańskiego, zamienionego przez Austriaków na koszary wojskowe. Uczestniczy w powołaniu straży obywatelskiej, która miała zapobiec m.in. wywożeniu żywności i broni przez ustępujące wojska okupacyjne. Organizuje zjazd delegatów okręgu zamojskiego, którego celem było wyłonienie kandydatów na posłów do Sejmu Ustawodawczego. Na zjeździe tym uczestnicy wpisują go na listę kandydatów. To tak ważne wydarzenie w karierze politycznej wspomina później w swych pamiętnikach: „Kiedy siedziałem na zebraniu delegatów, ani przez myśl mi nie przeszło, iż kandydatura moja będzie postawiona, bo byłem w Zamojskiem bądź co bądź homo novus... a do tego byłem „Austriakiem” z Galicji. Austriaków zaś z Galicji nienawidzono w Kongresówce całą duszą przez najgorszą, choć nie zawsze zasłużoną markę, jaką sobie wyrobili pochodzący z Galicji urzędnicy i żandarmi, którzy pełnili służbę w czasie okupacji i spełniając te obowiązki (zwłaszcza wszelkiego rodzaju inkwizycyjne) narażali się ludności”.

Przeciwnicy PSL „Wyzwolenie” wykorzystywali do walki przedwyborczej pochodzenie Rataja nazywając go „Galicjaninem” i „bezbożnikiem”. Zamojscy chłopcy nie dali się jednak zwieść, wysoko ocenili walory kandydata i prezentowany przez niego program. W styczniu 1919 roku powierzają mu mandat poselski. Otwiera on drogę Maciejowi Ratajowi do działalności na najwyższych szczeblach organów państwowych. Niebawem obejmuje on tę funkcję ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zaś w latach 1922-23 jest, jak wiadomo, marszałkiem Sejmu. W tym okresie pełnił dwukrotnie obowiązki głowy państwa: w grudniu 1922 po zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza oraz w maju 1926 roku po ustąpieniu S. Wojciechowskiego.

Zabiegał o reformę rolną, pragnął Polski Ludowej, zmierzał do jednoczenia ruchu ludowego, był rzecznikiem współpracy z partiami socjalistycznymi. Był inicjatorem i założycielem oraz przywódcą Stronnictwa Ludowego.

Dla uczczenia pamięci tego wybitnego przywódcy chłopskiego jedna ze szkół na Zamojszczyźnie, w Tomaszowie Lub. nosi jego imię. Jest on także patronem Domu Spokojnej Starości dla rolników w Kocku. Z inicjatywy lubelskich ludowców utworzony został społeczny fundusz stypendialny im. Macieja Rataja dla mniej zamożnej młodzieży pochodzenia chłopskiego. Napływają już fundusze i niebawem Rada Społeczna przyzna pierwszą stypendia.

RYSZARD KAMIŃSKI



JUSTYNA MARIA
WOJTEKUNAS

Żył ambitnie



Wawrzyniec Karaś

Do Stefani Karaś — żony niezującego już Wawrzyńca trafiłam w związku z koniecznością gromadzenia materiałów do powstającego Muzeum Ruchów Chłopskich i stałam przez nią przyjęta z wielką serdecznością. Przybyłam tam z nadzieją, że zachowały się dokumenty i materiały związane z ich działaniem w Karczmiskach. I nie zawiodłam się.

Idea stworzenia w lubelskim skansenie siołniczy pamiętek chłopskiego działania spotkała się z rezonansem społecznym, a w tym domu została obdarowana cennymi pamiątkami osobistymi, dokumentami i materiałami. Był to gest spontaniczny świadczący o głębokim zaufaniu i gotowości skansen doświadczenia oraz o zaakceptowaniu osobistym gestem idea stworzenia archiwum chłopskiego społeczeństwa.

Wawrzyńca Karaśa z Karczmisk poznałam u schyłku jego pracowitego życia, gdy był już poważnie chory i wycofał się z wielu spraw społecznych, wśród których spędził swoje młode i dojrzałe lata. Chłopa obfitującą w cierpienia znosił bez żurawki, bez absorbowania sobą nawet najbardziej. Organizm wyniszczony forsownym trybem życia, pracą ponad siły, jak zbyt intensywnie eksploatowany mechanizm w końcu zaczął niedomagać. Wawrzyniec Karaś był wielokrotnie represjonowany, co również przyniosło uszczerbek jego zdrowiu. Przyszło mu bowiem żyć w czasach, kiedy konsekwentne postępowanie i życie w prawdzie, poszanowanie ogólnoludzkich ideałów było źle widziane, a uporczywe obstawanie przy nich narażało na poniesienie kary nie tylko fizycznej, ale i odesobnienie w aresztach i obozach pracy. Najboleśniej było ta ostatnia „fatalna pomyłka”, kiedy to na progu nowej rzeczywistości, wyśnionej i oczekiwanej przez wiele lat, został poddany próbie bezsensownego cierpienia, o którym potem lepiej było nie wspominać.

Wszystkie fakty z jego życia świadczą o tym, że trwanie swoje wśród ludzi wypełniał pracą dla nich i pracą nad sobą. Oto kilka z nich, wymienionych jako ważne, w krótkim, pisany własnoręcznie życiorysie.

Wawrzyniec Karaś urodził się w dniu 3 lipca 1908 r. w Karczmiskach, w licznej rodzinie chłopskiej. Do szkoły powszechnej chodził w rodzinnej wsi. Całe swoje działania poświęcił jej właśnie i okolicy. Droga społecznika rozpoczęła się w roku 1926 od wstąpienia do działającego już wówczas prężnie Koła Młodzieży. Korzystając ze sposobności, był bowiem bibliotekarzem, pogłębiał wiedzę i nadawał kształt swojej osobowości. Dopiero w 1929 r. spełniło się jego marzenie o uzupełnieniu wykształcenia, w grudniu ukończył jedenastomiesięczny kurs w Ludowej Szkole Rolniczej w Dęblinie. Następne lata spędził w wojsku, po odbyciu przeszkolenia rekrutkiego ukończył szkołę podoficerską przy 26 pułku ułanów.

Po powrocie do rodzinnej wsi, w 1934 r. podejmuje pracę w Spółdzielni Spożywców „Swojak” jako księgowy, jednocześnie włącza się do działania Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Działalność tego koła inspirowana przez niego była ciekawsza. Obok sekcji czytelniczej działał zespół teatralny, zespół introligatorski i sekcja sportowa. Dzięki współpracy miejscowych społeczników, po wybudowaniu nowej mleczarni, budynek starej został odsprzedany na świetlicę dla koła młodzieży.

Około 1938 roku współorganizuje w Karczmiskach Koło Stronnictwa Ludowego. Podczas strajku w 1937 r. znajduje się w kierownictwie Komitetu Strajkowego na pow. Puław. Za działalność polityczną władze Starostwa wpisały go do „czarnej księgi”. Po zorganizowaniu, podczas Święta Ludowego, wiecu w Wawolnicy w roku 1938 władze wytoczyły jego inicjatorom proces sądowy oraz osadzili w areszcie Jęgo i Stanisława Kota.

Tuż przed wybuchem wojny, w lutym 1939 r. połączył swój los z losem Stefani Kopińskiej, zamieszkałej w Pólkach k. Końskowoli, również znanej w okolicy ze swego społecznictwa, wychowanki Uniwersytetu Orkanowego w Gali Przeworskiej. Podczas okupacji rodzina Karaśów żyje na granicy ryzyka. Pan Wawrzyniec jest współorganizatorem ruchu oporu w powiecie puławskim — Kawka II, a Pani Stefania przynależą do „Żywi” pod pseudonimem „Wielka”. W ich domu odbywały się często zakonspirowane spotkania władz, delegatów, partyzantów oraz kolporterów prasy nielegalnej. Za odmowę przyjęcia funkcji komisarzaczego soltysa od władz hitlerowskich odbył w obozie pracy w Belżcu kilkumiesięczną karę. Po powrocie kontynuował pracę konspiracyjną.

Powojenne lata zapisały się w rodzinie smutno, jako pasmo cierpienia, chorób i doświadczeń losu. „Casy uśmiech losu dla niego, to było to posłowanie, tyle miał satysfakcji, tyleśmy przeżyli szczęścia”. Był posłem PRL w latach 1981-85 z ramienia ZSL. Dopiero u schyłku życia, ze względu na rodzinę, zapisał się do organizacji kombatanckiej i wycekiwał pokornie w kolejce na legitymację kilkakrotnie odsyłany z kwitkiem z powodu jakichś urzędniczych niedopatrzeń.

W pamięci towarzyszyli życia Wawrzyniec Karaś ma portret serdeczny. Staralam się zanotować sentencjonalne zdania, które po siedmiu miesiącach, a odszedł od nas na zawsze dnia 8 maja 1985 roku, wypowiedział tego wspomnieniowego przedpołudnia pod koniec listopada:

„Bezinteresowny, od początku, ofiarny, wielkiego serca... Kręćta, to tak nie lubi, że zawsze się od niego odcinał, i umiał się tak odsunąć, żeby nikogo nie urazić... Nie przywiązywał do tego wagi, żeby siebie gdzieś umieścić na jakimś papierku... To był człowiek nie dla mnie, tylko dla ludzi... Zaczynał człowiek, tyle mający w sobie prawości. Wszystko wykonywał na medal. Na świadectwach, jak pani widzi, same oceny celujące, a jego ojciec był niepiśmienny... Od początku do końca ambitnie żył.

„Czem człowiek więcej z siebie daje, tym więcej od niego wymagają...” A przecież życie wśród sąsiadów nie zawsze było łatwe, zdarzało się również usłyszeć słowa niewdzięczne lub krytyczne: „Partolili te gospodarke, na takiej gospodarce to można było żyć”. Jest to krótki moment, gdy na rozjaśnionej twarzy pani Stefani pada cień. Po chwili mówi o tych oddanych społeczeństwu latach: „Wszystkie sprawy przechodziły przez nasz dom, i gromadzkie i społeczne. Przyjmowało się ludzi: partyzantów, społeczników i delegatów, a z chwilą gdy zaczął już niedomagać, to wszystko się odsunęło”. O sobie i swojej mrówczej pracy Stefania Karaś mówi skromnie: „...ktoś musiał zabiegać o to, w gospodarstwie pomagał nocami”. Po namyśle dodaje: „Jeszcze raz bym tak samo żyła. Dokąd będę mogła, to będę zabiegała o to, aby pokazać to jego działanie, żeby ten trud całego, uczciwie przeżytego życia, nie poszedł na marne”.

Wawrzyniec Karaś żyje w pamięci tych, którzy z nim pracowali i oni mogą zweryfikować i dopełnić to skrócone przywołanie jego osoby.

Entuzjazm dla spraw ludowych rozmięł na dni, tygodnie, miesiące i lata trudzenia się wokół drobnych i większych spraw społeczności Karczmisk i okolicy.

W dniach 26-29 czerwca br. w Kazimierzu po raz dwudziesty już spotykają się muzycy i śpiewacy ludowi na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych

Fot. Jan Magierski

ZAMOJSZCZYZNA w 1936 roku

Lata 1935—36 to okres radykalizacji ruchu ludowego wynikający z upośledzenia wsi, ograniczeń swobód demokratycznych, kryzysu i rządów sanacji. Na Zamojszczyźnie, podobnie jak i w innych rejonach kraju, szczególnie gorący był sierpień 1936 roku.

W raporcie z dnia 18.VIII.1936 roku skierowanego do Starosty z Hrubieszowa, Komendant Posterunku Policji w Grabowcu pisał między innymi:

„Od przeszło trzech tygodni zaobserwowano przygotowania członków Stronnictwa Ludowego do zjazdu mającego się odbyć w Grabowcu. Największą ruchliwość wykazywał Paul Bronisław ze wsi Lanowe—Sołtysy tuł. gminy, wiciowiec i Pawelec Jan ze wsi Dworzysko tuł. gminy. Pano- wie ci wszelkimi dostępnymi im środ- kami i sposobami rozgłaszali ludności i nawoływali ją do wzięcia udziału w zjeździe dnia 16.VIII r.b.”.

16.VIII.r.b. ok. godziny 10 do Grabowca zaczęły napływać pojedyncze grupy członków SL, furmanki, tak że do godziny 12 można było ich naliczyć około 80 a ludzi ok. 400. Inicjatorzy zjazdu jak: Świdziński i inni przybyli pociągłem. O godzinie 13 rozpoczęła się zbiórka przy kaplicy św. Floriana w Grabowcu. Przybyło około 500 osób oraz banderia konna w liczbie 20 koni ze wsi Peresłowice gmina Molodiatyże i Malice, gmina Werbkowice. 3 kół SL z gminy Wojsławice miały transparenty, na których były napisy objaśniające nazwę kół i miejscowość. Świdziński wygłosił krótką, okolicznościową przemowę, po czym uformował się pochód na czele z banderą i orkiestrą straży ogniowej z Grabowca. Gdy pochód szedł ulicą Wojsławicką, od czasu do czasu wznoszone były okrzyki: „Precz z burżuazją!”, „Precz z sanacją!”, „Żądamy rządów demokratycznych!”, co tłum okrzykami „Precz!”, „Precz!” potwierdzał. Po wkroczeniu pochodu na rynek okazało się, że tam oczekuje tłum złożony z co najmniej 2500 osób, którzy połączyli się z pochodem. Wróćmy teraz do raportu komendanta policji: „Szedłem na przedzie pochodu i gdy minąłem ul. Rzeczną, stwierdziłem, że od strony Góry Grabowiec idzie olbrzymi pochód na czele z banderą złożoną z 80 koni. Wszyscy jadący posiadali na rękawach czerwono-zielone opaski i na piersiach czerwone chorągiewki. Za banderą szło około 1200 samych bab, z których wiele wiedzm mogło liczyć po 45—50 lat. Wszystko to szło w orydyku czwór- kami i wznosiło okrzyki od czasu do czasu: — „Precz z policją-katami!”, „Precz z burżuazją!”, „Precz z sanacją!”, „Niech żyje rząd chłopsko-ro- botniczy!!!”. Maszerowało też około 40—50 dzieci szkolnych w wieku od 12 do 15 lat, jak ustalono ze wsi Jarosławiec pow. zamojskiego. Pochód ten mógł liczyć około 2500 (...). Jak zdo- łano zaobserwować to zarówno mę- czyźni jak i wiele kobiet uzbrojonych było w pały, na których osadzone by- ły kawałki boksów żelaznych, murek itp. Pochód ten skierował się na ulicę Kozia koło agencji pocztowej, gdzie wznoszono okrzyki: — „Niech żyje bolszewizm!”, co słyszał kierown- nik agencji Jan Ziemia. Następnie po- chód skierował się w ulicę Poprzecz- ną i Skierbieszowską wznosząc okrzy- ki: — „Precz z policją!”, „Precz z policją!”, „Precz z policją!”. Gdy pochód znalazł się naprzeciw posterunku po- licji, jakby się zatrzymał krzycząc: — „Precz z policją!”.

(...) W chwili później stwierdzono, że od strony Skierbieszowa znowu maszeruje nowy pochód tak samo uz- brojony w pały okute żelazem. Zona st. post. Szczypa Józefa zapytała jed- nego z uczestników: — „Dlaczego to pan ma taką cienką pałkę?” — to podniósł połę marynarki i wskazując na wiszącą u pasa rewolwer, powie- dział: — „To wystarczy!”. Wszystkie pochody kierowały się na targowicę, gdzie była urządzona trybuna mów- ców (...). Na wiecu przemawiali: Świ- dziński, Pawelec i Paul. Inni mówcy wskutek deszczu i braku czasu nie przemawiali. Rezolucję odczytał Paul Bronisław, ale tylko PPS. Bo gdy ze- brani domagać się zaczęli odczytania całej rezolucji Paul się zdetonował i

dalej nie odczytał, zaś Świdziński ze- branie rozwiązał o godzinie 17.00”.

W tajnym piśmie z 31.VIII.1936 ro- ku Starosta Hrubieszowski informo- wał Wydział Społeczno-Polityczny U- rzędu Wojewódzkiego o nielegalnym zgromadzeniu i agresji tłumu w sto- sunku do policji we wsi Miączyn pi- sząc między innymi: „Donoszę w uzu- pełnieniu mego sprawozdania z dnia 28 i 29 sierpnia br., że we wsi Miączyn tejże gminy doszło do ekscesów ze strony młodzieży wiciowej, przeważnie wisińskiej, przy czym zajście miało przebieg następujący:

Dnia 30 bm. około godziny 13 od strony Niewirkowa, powiatu toma- szowskiego, przybył pochód złożony z młodych „wiciowców” i częściowo członków Stronnictwa Ludowego do osady Miączyn i zatrzymał się na pla- cu w pewnej odległości od Kościoła. Na wiadomość o tym miejscowy Ko- mendant Posterunku P. Pawraz z dwoma posterunkowymi udał się na plac zbiórki, gdzie stwierdził, że przy- byli w liczbie 400 osób członkowie „Wici” i Stronnictwa Ludowego, prze- ważnie Rusini pochodzący ze wsi Cze- śniki i Niewirkowa pow. tomaszo- wskiego, Horyszowa Polskiego i Cieszy- na, pow. zamojskiego oraz Żukowa, Świdnik i Miączyna, pow. hrubieszow- skiego — stali w gromadzie, w której także było około 40 koni banderli. Do zbliżających się policjantów zbliżyło się dwóch osobników, którzy się przedstawili jako działacze Stronnict- wa Ludowego: 1) Soroka Józef z Bar- chaczowa, gmina Łabunie, pow. za- mojskiego, i 2) Zur Paweł ze wsi Wo- lica Śniatycka, gmina Komarów, po- wiat Tomaszów. Oświadczyli mi, że wszyscy zgromadzeni chcieli się udać na uroczystość wręczenia sztandaru Stronnictwa Ludowego we wsi Honia- tyce powiatu Tomaszów, lecz dowie- dzieli się, że obchód został zakazany, wobec czego obiecali wezwać do ro- zejścia się. Wymienieni działacze po- zostali na miejscu. Gdy jednak po dłuższej chwili wezwania do rozejścia się z ich strony nie było Komendant Posterunku st. przod. Piłewski powie- dział do zebranych: ponieważ nie ma- cie zezwolenia na urządzenie zgroma- dzenia w Miączynie, to rozejdźcie się. Wówczas tłum okrzykami „Precz z policją!”, „Precz z burżuazją!”, „Precz z parobkami!”, „Precz z poli- cją!” i przyjął postawę groźną wy- machując pałkami okutymi żelazem. Po chwili tłum z krzykiem domagał się od policjantów zdjęcia bagnietów z karabinów. Policjanci widząc groźną postawę tłumu i obawiając się for- malnego napadu i rozbrojenia zdjęli bagnety i wycofali się z tłumu, który za nimi podążył aż do placu kościel- nego. W czasie nacierania tłumu star- si mieszkańcy Miączyna wstrzymywali tłum dążący za policjantami, który jednak perswazji nie słuchał. W czasie wycofywania się policjantów nieustaleni osobnicy kopnęli kilka- krotnie posterunkowego Kupienic z tyłu, posterunkowy Szczypa uderzony został kijem w plecy, zaś posterunko- wy Wawrzyniuk uderzony jabłkiem w plecy. Osobnik z tłumu chciał ude- rzyć Komendanta Posterunku pałką, lecz uderzenie odparował niejaki Su- proń Paweł z Miączyna, który za to otrzymał uderzenie pałką w głowę. Gdy policjanci wycofali się spod po- sterunku, tłum powrócił na plac, gdzie zebrał się poprzednio, po czym nie- którzy z tłumu wysłani byli po zwo- lenników „Wici” i Stronnictwa Ludo- wego do swoich wsi”.

Przytoczone wyżej przykłady z dwóch archiwalnych już dokumentów dowodzą niezbicie, że droga do spo- łecznego wyzwolenia do łatwych nie na- leżała. W trudnym tym czasie ludow- cy i wiclarze wykazali wszakże nie- słychany hart ducha, zespiliili swoje szeregi polskiej wsi działając dla do- bra Ojczyzny.

MICHAŁ KORNAS

Kiedyś osiedla najczęściej zakładano nad rzekami, ponieważ Komarówka Podlaska nie miała rzeki, osiedle powstało wokół bagna. Chyba i nazwa zosta- ła wzięta od wielkiej ilości komarów. Jeszcze w pierwszych latach Polski Ludowej rano mieszkańców osady bu- dził gwar dzikiego ptactwa i gwizdzą- cy lot dzikich kaczek. W okresie II Rzeczypospolitej istniał tu kościół para- fialny, zbudowany przed I wojną świa- tową w stylu gotyku nadwiślańskiego. Przywódcą duchownym mieszkańców był ks. kanonik Rudnicki, wielki zwo- lennik spółdzielczości i stworzenia z Komarówki Podl. drugiego Liskowa. Jego zasługą było utworzenie zimowej, zasadniczej szkoły rolniczej. Działała tu pełna szkoła powszechna, mieszczą- ca się w budynku posakralnym, a kie- rowanym przez Zabrzę. Istniał sklep „Rolnika”, prowadzący skup i sprze-

pelan wojskowy. Umieszcza młodszego brata w szkole w Dywinie, a później w seminarium nauczycielskim w Bia- łymstoku, które Walerian ukończył w 1929 roku. Następnie Walerian zapisuje się na studia wyższe w Krakowie, lecz ze względów materialnych przerywa je i podejmuje pracę w jednej ze szkół powszechnych w Lublinie.

Od najmłodszych lat Walerian zdra- dza uzdolnienia muzyczne i wokalne. J. Chmara, instruktor śpiewu w Kura- torium Lubelskim, zachęca go do za- interesowania się folklorem muzycznym Lubelszczyzny. Batko zbiera materia- ły, tworzy historyczne już dziś wido- wisko sceniczne w trzech odsłonach pt. „Wesele Lubelskie”, które pięknem muzyki, tańca, pieśni i strojów regio- nalnych, wywołuje wśród widzów szczerzy podziw i zachwyt. W jednym tylko 1936 roku było wystawione na

JÓZEF SAWCZUK

AWANS KOMARÓWKI

daż. Na czele „Kasy Stefczyka” stał St. Eliaszk. Była tu także prywatna ap- teka mgra Gorty (zamordowany w ka- towni hitlerowskiej) oraz przychodnia prowadzona przez dra Kulbickiego (zgi- nął w obozie koncentracyjnym). Wój- tem urzędu gminy był M. Wołodko, a sekretarzem Sidorowicz (obaż zgineli w katowniach hitlerowskich), na czele posterunku policji stał przed II wojną światową A. Majkutowicz (zginął w o- bozie hitlerowskim).

W okresie okupacji hitlerowskiej w Komarówce i okolicy rozwinął się sze- roki ruch oporu. Najwcześniej zorga- nizowano ZWZ-AK i tu hitlerowcy przeprowadzili pierwsze masowe aresz- towania. W czasie II Rzeczypospolitej na terenie gminy istniała endekka or- ganizacja — zwana zieloną wstążką. Dlatego też w czasie okupacji powsta- ły tu Narodowe Siły Zbrojne.

Na przełomie 1942/43 roku powstały Bataliony Chłopskie. Głównym organi- zatorem na terenie gminy był członek trójki politycznej „Rocha” Walerian Batko, syn chłopca z Michałowic po- wiatu miechowskiego. Ten niezwykle człowiek i działacz ruchu ludowego zasługuje na przypomnienie, pozosta- wił bowiem po sobie trwałe dzieło, które zaowocowało wyjątkowo obficie. Oto w skrócie droga życiowa jego i najbliższych współpracowników.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Walerian Batko zostaje uczniem gim- nazjum w Ojcowie. Ze względu na ciężkie warunki ekonomiczne, ojciec Walerego nie może utrzymać syna na stacji, Walery chodzi do szkoły pieszo 20 km w obie strony. Z pomocą przy- chodzi mu starszy brat Aleksander, ka-

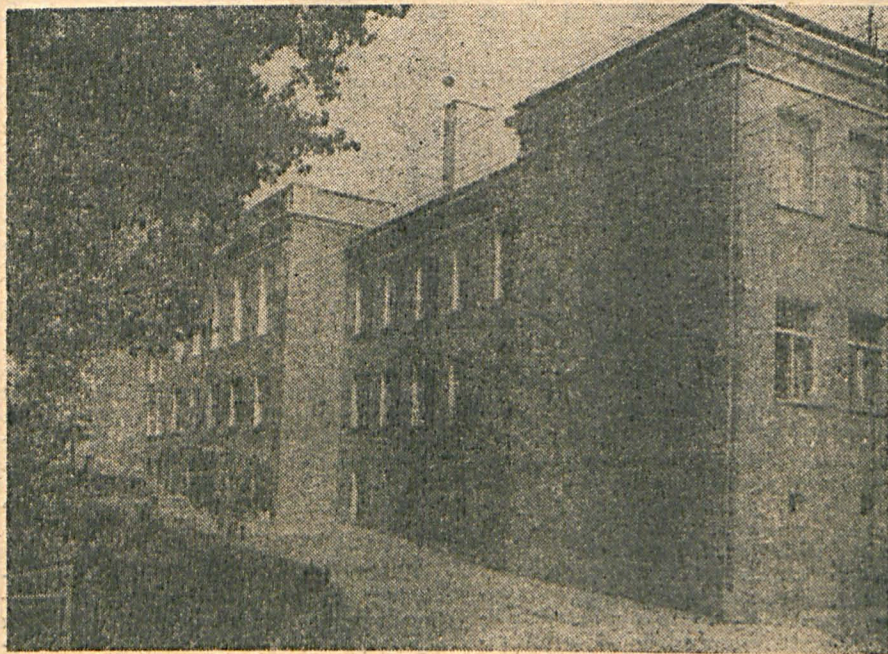
scenach amatorskich Lubelszczyzny po- nad sto razy. Widowisko daje początek „weselom” scenicznym w całym kraju, kontynuowanym przez zespoły do dziś.

W roku 1936/37 podejmuje pracę w Uniwersytecie Ludowym w Głuchowie k/Skierniewiec. Kontynuuje rozpoczęte studia muzyczne w Warszawskim Kon- serwatorium. W roku 1938 obejmuje w redakcji „Teatru Ludowego” dział mu- zyki. Prowadzi ożywioną działalność publicystyczną. Między innymi wydaje zbiór pieśni ludowych pt.: „W dzie- dzinę”.

W. Batko bierze udział w wojnie obronnej 1939 roku. W grudniu 1939 r., w czasie wymiany jeńców wojennych, jedzie do Niemiec. W ubitym wagonie towarowym, na skutek niskiej tempe- ratury, przymarza plecami do ściany wagonu i przeziębienia nerki. Staje się to przyczyną choroby, która doprowadzi go do śmierci. W obozie jenieckim pi- sze muzykę do marsza wojskowego, o- trzymuje w konkursie I miejsce i zgod- nie z obietnicą — komendant zwalnia Walerego do domu.

Aresztowania, terror, głód i zimno wyniszczonej stolicy, wypędzili go z żoną i dwojgiem dzieci z Warszawy do Komarówki Podlaskiej. Podejmuje pracę w szkole powszechnej, tworzy komplety tajnego nauczania, prowadzi pracę konspiracyjną w szeregach Ba- talionów Chłopskich i marzy o utwo- rzeniu w wolnej Polsce wiejskiej szko- ły średniej, aby dzieci chłopów mogły wyjść poza opłotki, w szeroki świat.

Poznałem Walerego Batko w lutym 1943 roku. Stał mi się przyjacielem w realizowaniu marzeń o demokratycznej i sprawiedliwej, wolnej Polsce, jedna- kowej wszystkim Polakom.



Nowy budynek Liceum Ogólnokształcącego w Komarówce Podlaskiej

Fot. Artelwam



Uczestnicy Uniwersytetu Ludowego przekształconego w roczny kurs pedagogiczny w Komarówce Podlaskiej

Fot. Archiwum

Waleri Batko unika aresztowania przez okupanta, w czasie ostrzeżenia, udaje się do Warszawy. W lipcu 1944 roku powraca do Komarówki Podlaskiej, gromadzi zespół zapaleńców — przyszłych nauczycieli i realizuje swoje zamierzenia. Z jego inicjatywy zostaje powołana do życia pierwsza w wolnej Polsce — Ludowa Spółdzielnia Oświatowa w ramach której powstaje gimnazjum w Komarówce Podlaskiej. 1 września 1944 r. w budynku Kasy Stefczyka, na stolikach przyniesionych przez uczniów, zasiadli wczorajsi młodzi partyzanci z BCh, doświadczeni członkowie przedwojennych wiejskich organizacji młodzieżowych i uczniowie tajnych kompletów. Młodzi nauczyciele i starsza młodzież zorganizowała Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, przewodniczącym „Wici” był profesor Julian Beń, a autor pełnił funkcję sekretarza. Wszystkim poczynaniom patronował dyrektor szkoły, Waleri Batko. Były czynione próby przez „WIN” i NSZ rozpedzenia szkoły, lecz silne oparcie w społeczeństwie nie pozwoliło zrealizować ich planów.

Z inicjatywy W. Batko powołano do życia w Komarówce Podlaskiej także Uniwersytet Ludowy, który z braku nauczycieli do szkół powszechnych, został przekształcony w Roczny Kurs Pedagogiczny. Przeprowadzane grono nauczycielskie dwoiło się i troiło, aby swoich adeptów uzbroić w wiedzę, duży ładunek idei oraz entuzjazm, a także przygotować do pracy. Spółdzielnia Oświatowa stała się awangardą postępu, zaczynem nowych idei, kuźnią młodych rąk i gorących serc. Po ukończeniu kursu, wszyscy słuchacze stanęli do pracy, w dalszej nauce zdobyli pełne kwalifikacje nauczycielskie i ofiarnie pracowali dla postępu i oświaty, ku chwale Polski Ludowej.

W 1945 r. Walerian Batko zostaje powołany do pracy w Warszawie. Jest kierownikiem muzycznym w Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury oraz redaktorem wydawnictw muzycznych Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej. Pisze i ogłasza drukiem swoje prace. Choroba nerek nasila się. Dla ratowania zdrowia w 1947 r. wyjeżdża z rodziną do Buska Zdroju, gdzie obejmuje kierownictwo szkoły sanatoryjnej dla dzieci przewlekłe chorych — na „Górcie”. Choroba jednak czyni postępy. Walerian Batko umiera 23 października 1947 r. w 42 roku życia pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Wierni współpracownicy i przyjaciele pożegnali wspaniałego organizatora i wielkiej klasy działacza społecznego na emerytarzu w Busku Zdroju.

Idea Waleriana Batki bardzo wysoko procentowała. Liceum Ogólnokształcące w Komarówce Podlaskiej zostało upaństwowione. Obok stacjonarnego liceum, powołano do życia liceum dla pracujących i liceum wojskowe. Zbudowano nowy budynek szkoły podstawowej, liceum ogólnokształcące, piękny ośrodek zdrowia, dom nauczyciela. W nowym budynku mieści się apteka, Urząd Gminy, przedszkole. Wychowankowie Liceum w Komarówce rozslawili Podlasie, w kraju i za granicą. Absolwenci Liceum stali się wspaniałymi naukowcami, architektami, konstruktorami, generałami, a co najważniejsze — dobrymi Polakami budującymi Polskę Ludową. Szkoda tylko, że grono pedagogiczne Liceum, społeczeństwo Komarówki Podlaskiej zapomniało, komu Komarówka zawdzięcza swój awans w Polsce Ludowej.

Wiejskie Liceum Ogólnokształcące w Komarówce Podlaskiej nie otrzymało imienia Waleriana Batki, syna chłopskiego, ludowca.

mat kultury wybitni działacze ruchu ludowego. Należy uwzględnić przede wszystkim wypowiedzi Jakuba Bojki, J. Cierniaka, Ireny Kosmowskiej, Karola Lewakowskiego, Maksymiliana Malinowskiego, Józefa Nieckiego, Tomasza Nocznickiego, Ignacego Solarza, Stanisława Thugutta, Bolesława Wysłoucha.

Wypowiedzi wymienionych były bardziej lub mniej usystematyzowane. Niektórzy z nich próbowali określić kulturę. Np. Tomasz Nocznicki głosił, iż kultura, to wiedza rolnicza, sposób współżycia, zgoda, poprawne gospodarowanie, mądrość oraz cnoty. Ignacy Solarz sprowadzał kulturę do poszanowania zasad demokracji, twórczego stosunku do życia, utrzymywania się z własnej pracy, szacunku dla wszelkiej pracy użytecznej — zarówno fizycznej, jak i umysłowej, chęci współżycia z ludźmi oraz z gromadą, chęci służenia innym, w tym także społeczeństwu i narodowi, niewynoszenia się ponad innych, umiłowania własnej ojczyzny, jej kultury i obyczajów oraz tolerancji dla ludzi innych ras, narodów, czy wyznających inną religię.

Zajmując się problematyką kultury działacze ruchu ludowego dostrzegali występowanie na ziemiach polskich różnych kultur tworzących narodową kulturę polską. Bojko wymieniał kulturę szlachecką, jako najwyższą stojącą w swym rozwoju, a następnie mieszczańską i chłopską. Te odbiegały od szlacheckiej, ale uważał, że przez edukację ludu można będzie zlikwidować występujące dysproporcje.

Tomasz Nocznicki uważał, że nie może być tak, by istniały różne typy kultury. Wywodził on, że kultura jest dobrem ogólnonarodowym i powinna służyć wszystkim klasom społecznym, lecz jej wytwory przywłaszczali sobie przedstawiciele warstw wyższych. Myśl, że kultura jest skarbem ogólnonarodowym, wypowiadała Irena Kosmowska. Twierdziła ona, że na skutek ciężkiej sytuacji życiowej masy ludowej nie mogą uczestniczyć w korzystaniu z dóbr kultury i dlatego szerzą się wśród nich jedynie namiatki kultury jak alkoholizm, czy pornografia. Władysław Kowalski winił za taki stan rzeczy dotychczasowe warunki społeczne.

Aby podnieść kulturę warstw niższych, a przede wszystkim chłopów, w pierwszej kolejności należało zmienić ich stan świadomości. Bojko wywodził, iż chłop nie będzie mógł uczestniczyć w kulturze, dopóki będzie się bał wypowiedzenia własnego zdania, lekając się autorytetu dziedzica, czy księdza. Swoje myśli wyłożył na ten temat w broszurze „Dwie dusze”.

Ponadto uważał, że brak podstawowej edukacji historycznej wśród ludu wiejskiego jest dość istotnym czynnikiem hamującym jego uczestniczenie w kulturze. Podawał przykłady elementarnej niewiedzy wśród chłopów z zakresu historii narodowej.

Irena Kosmowska głosiła, iż niezdolny jest do uczestniczenia w kulturze lud, który w dni powszednie żyje w jarzmie pracy, a w dni świąteczne w jarzmie ciemoty. Dlatego postulowała, aby zmienić warunki społeczne i prowadzić wszechstronną edukację poczynając od nauki pisania, i czytania poprzez szerzenie wiedzy historycznej, a na wpajaniu zasad estetycznych kończąc.

Tomasz Nocznicki był zdania, że istotną przeszkodą dla korzystania z dóbr kultury przez chłopów jest ich ciemnota, ociążałość umysłowa, pijaństwo, a także ponad miarę pobożność religijna. Zbliżeniu chłopów do kultury szkodziła działalność wśród nich endecji i duchowieństwa, oraz kolportaż pism, które niewiele mają wspólnego z problematyką wiejską. Stanowisko to podzielał Józef Niecko krytykujący elitarności kultury szlacheckiej, patronat duchowieństwa nad wsią i pozorna działalność kulturalną.

Stanisław Thugutt za czynniki przeszkadzające udziałowi chłopów w kulturze uważał elementarny brak edukacji, że szczególnie uwzględnieniem edukacji politycznej oraz tworzenie się na ziemiach polskich krajobrazu przemysłowego. Obawiał się on bowiem nadmiernego rozwoju przemysłu mogącego zakłócić równowagę ekologiczną, a co w ślad za tym idzie stosunków pomiędzy człowiekiem i przyrodą. Ignacy Solarz idąc za wywodami Jakuba Bojki podzielał jego stanowisko, iż przytyki pańszczyźniane hamują dostęp chłopów do kultury.

Natomiast Bolesław Wysłouch wi-

dział czynniki przeszkadzające chłopom, uczestniczyć w kulturze w antagoniach klasowych, walce pracy z kapitałem, istnieniu kast i nadmierne występowanie w niektórych środowiskach elementu etnicznie obcego.

Działacze ruchu ludowego mający wizję wzrostu poziomu kulturalnego warstw niższych postulowali podjęcie pewnych działań, dzięki którym będą urzeczywistnione ich pragnienia. Na czoło tych dążeń wybijał się postulat powszechnej oświaty. Głosili go Bojko, Kosmowska, J. Niecko, T. Nocznicki, Solarz, Wysłouch. Bojko postulował aby uczyć dzieci czytania i pisania w szkołach, które powinny posiadać charakter świecki. Irena Kosmowska była tego samego zdania, kładąc nacisk na znajomość wiedzy humanistycznej, jak i najnowszych osiągnięć przyrodoznawstwa. Niecko krytykował pozorną działalność oświatową i również opowiadał się za sekularyzacją szkolnictwa. Nocznicki głosił wszechstronne wykształcenie mas poprzez świeckie szkoły, zrównanie poziomu szkolnictwa, samokształcenia ludu, do którego należało zmierzać m.in. poprzez szerzenie czytelnictwa. Solarz kładł ogromny nacisk na nauczanie w kolektynie, a Wysłouch upatrywał podniesienie oświaty ludu poprzez eksponowanie w programach szkolnych nowych osiągnięć naukowych.

Innym, istotnym elementem podniesienia kultury, była jej demokratyzacja. Chodziło o zapewnienie dostępu do niej dla ludności ubogiej. W tych poglądach tkwiła idea mecenatu państwowego. Najwyraźniej to stanowisko uwidacznia się w poglądach Ireny Kosmowskiej. Ważną rzeczą rzutującą na charakter kultury ludu była dobra organizacja pracy i podniesienie wiedzy zawodowej. To stanowisko eksponowali Malinowski i T. Nocznicki. Idea spółdzielczości jako najważniejsza w zasadzie kultury bytowania ludu przejawiała się w poglądach Thugutta, Malinowskiego, Solarza.

Odrębne zagadnienie natury ideologicznej stanowił problem wtopienia do kultury ogólnonarodowej ogromnego bogactwa kultury ludowej. Na to, że chłop polski stworzył dzieła przedniego kunsztu w postaci kołód o unikalnych walorach ideowych i estetycznych, zwrócił uwagę Jakub Bojko. Malinowski postulował rozwinięcie gałęzi przemysłu artystycznego, która by nasycała rynek wytworami kunsztu ludowego, antycypując istnienie dzisiejszej cepelli.

Symbioza kultury ludowej z ogólnonarodową była przedmiotem teoretycznych wywodów Jędrzeja Cierniaka. Nie omawiam w tym miejscu poglądów tego zasłużonego działacza ludowego, a ograniczę się jedynie do przedstawienia kilku jego postulatów. Cierniak dążył do integracji całego dotychczasowego dorobku kultury ludowej, chcąc go wykorzystać dla wzbogacenia kultury polskiej. Najbardziej interesowały go fenomeny folkloru, którym pragnął nadać rangę przewodnią w kulturze narodowej. Nie traktował on jednak folkloru statycznie, ale uważał, że może on się rozwijać wzbogacając swe dotychczasowe wartości. To stanowisko musimy podkreślić, bo gdyby nie ono, łatwo byłoby wysnuć mylny wniosek, że Cierniak lansował konserwatywny wzorec kultury. Preferencja dla folkloru u Cierniaka wyrastała z jego przeświadczenia o wpływie środowiska naturalnego na wytwory kultury. Stąd nie dziwi, że najwartościowszą uważał kulturę ludową.

Cierniak poprzez swoje poglądy wydatnie wpłynął na rozwój teatrów ludowych w Polsce, na kształtowanie się myśli Ignacego Solarza, a także na orientację ruchu młodzieżowego. Z jego teoretycznych wywodów Solarz wysnuł myśl, że lud jest podglebiem dla przyszłej kultury narodowej. To też w ideologii ruchu ludowego, a jeszcze bardziej w działalności praktycznej, pod wpływem poglądów Cierniaka, szerzyła się koncepcja pielęgnowania wytworów kultury ludowej.

Nade wszystko w problematyce kultury eksponowane było zagadnienie charakteru jednostki ludzkiej. Wszyscy chcieli uczynić człowieka światłego i prawego. Posiadającego rozległą wiedzę, umiejętności i zasady moralne, życzliwy stosunek do otoczenia i tolerancję wobec odmiennych poglądów. Taki człowiek uczestniczący w sposób pełny w korzystaniu z dóbr kultury winien spełniać podmiotową rolę w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym w niepodległej Polsce.

ANTONI KRAWCZYK

Ruch ludowy wobec kultury

W programach działalności ruchu ludowego problemem doniosłej rangi, było uczestnictwo mas w kulturze. Temu zagadnieniu poświęcali swe refleksje różni wybitni działacze. Inspirowali dostarczali tendencje panujące w humanistyce końca XIX wieku, według których kultura stanowi najwyższy przejaw wytworów ducha ludzkiego.

Dla historyków badających dzieje okresu rozbiorów, nie ma najmniejszej wątpliwości, że naród polski zachował w tamtych czasach swą tożsamość dzięki temu, iż tkwił mocno w swej ojczystej kulturze.

Ruch ludowy stawiający sobie jako główny cel wywyższenie klas ucis-

nionych i skrzywdzonych przez historię z mędry i społecznego upadku, szanse powodzenia przedsięwzięcia upatrywał w działalności kulturalnej, sprowadzającej się do szerzenia kultury wśród warstw uciskanych, po to by spowodować ich pełne przestąpienie w korzystaniu z dzieł kultury, a także w tworzeniu nowych wartości kulturowych. Nie omawiam w tym miejscu bardzo ważnej działalności kulturalnej, prowadzonej w ruchu ludowym przez znanych i nieznanymi w historii działaczy, choćby na polu szerzenia oświaty, walki z analfabetyzmem, zakładania bibliotek, kolektów teatralnych, itp. Pragnę natomiast zwrócić uwagę na to, co mówili na te-

KRONIKA OBCHODÓW 90-lecia

WOJEWÓDZTWO BIAŁSKOPODLASKIE

1985-05-26. W czasie obchodów Święta Ludowego zorganizowano m. in. spotkania z uczestnikami zjazdu założycielskiego Stronnictwa Ludowego w Lublinie, Kongresu Jedności Ruchu Ludowego w Warszawie oraz ze słuchaczami międzywojennych Uniwersytetów Ludowych.

Ogółem przeprowadzono 6 wieców, 5 spotkań i akademii, 4 festyny, 26 plenarnych posiedzeń MGK ZSL i ponad 400 otwartych zebrań kół z udziałem ok. 50 tys. uczestników.

1985-09-14. Odbiła się akademie wojewódzka z okazji 90-lecia ruchu ludowego z udziałem wiceprezesa NK ZSL, kol. Józefa Kukulki. Grupie zasłużonych działaczy wręczono odznaczenia. Medale im. Wincentego Witosa otrzymali: Stanisław Bancarzowski, Zofia Kurowska i Jan Matysiak, a Krzyż Oficerski OOP — Stanisław Bancarzowski. Ogółem w roku jubileuszu 90-lecia 154 ludowców otrzymało odznaczenia państwowe.

1985-09-22. Delegacja 70 ludowców białskopodlaskich uczestniczyła w centralnych uroczystościach 90-lecia w Warszawie.

1985-12-17. W WK ZSL zorganizowano sesję popularnonaukową nt. „90-lecie politycznego ruchu ludowego” z udziałem około 250 osób.

WOJEWÓDZTWO CHEŁMSKIE

1985-05-20. Odbiła się sesja popularno-naukowa nt. „Postępowe i radykalne tradycje ruchu ludowego w woj. chełmskim oraz udział ludowców w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie” z udziałem 200 osób. Otwarto wystawę pamiątek, fotografii i dokumentów związanych z ruchem ludowym.

Maj, czerwiec '85. Odbiły się spotkania weteranów ruchu ludowego i pracowników WK, w szkołach podstawowych i średnich województwa, poświęcone 90-leciu ruchu ludowego.

1985-05-26. W czasie obchodów Święta Ludowego zorganizowano: 18 wieców, 8 akademii i spotkań, 2 plenarne posiedzenia MGK ZSL i ponad 400 otwartych zebrań kół z udziałem około 35 tys. uczestników.

1985-09-10. W WK ZSL spotkali się weterani ruchu ludowego, którym wręczono odznaczenia. Medale im. Wincentego Witosa otrzymali: Franciszek Bartoś, Władysław Mazurek, Bolesław Sułkowski i Stanisław Wójtowicz. Krzyż Oficerski OOP — Michał Betnik. Ogółem 185 ludowców otrzymało odznaczenia państwowe.

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

1985-04-21. W Kamionce odbył się Gminny Zjazd delegatów ZSL, podczas którego dokonano rozwinięcia sztandaru GK ZSL.

1985-04-27. W Zespole Szkół Rolniczych im. Ireny Kosmowskiej w Kluczkowicach dokonano otwarcia Izby Pamięci Ireny Kosmowskiej.

1985-03-26. W Krasieninie odbyły się wojewódzkie uroczystości Święta Ludowego 85 r., w czasie których otwarto Ośrodek Kultury i Sztuki Wsi w Krasieninie i Izba Pamięci Ireny Kosmowskiej oraz dokonano wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik Ireny Kosmowskiej. W

Ciąg dalszy na str. 9

Nigdy w swej wielowiekowej historii naród polski nie doświadczył tak wielkiej fali barbarzyństwa, okrucieństwa i bestialstwa, jak podczas drugiej wojny światowej. Nigdy dotąd Polacy nie byli tak z sobą zjednoczeni i solidarni, jak wtedy, nigdy także poczucie wspólnoty narodowej nie przejawiało się tak powszechnie i z takim przekonaniem.

Chłopi polscy — najliczniejsza wówczas część narodu — przez prawie sześć okupacyjnych lat zachowali wysoką godność narodową i niezwykle silną wolę biologicznego przetrwania. Wyrazem ich świadomości narodowej był masowy udział w bezpośredniej walce niepodległościowej i akceptacji działań antyokupacyjnych Polski Podziemnej. W antyhitlerowskim ruchu oporu — wśród zaprzysiężonych żołnierzy wszystkich formacji zbrojnych — dominowało młode i średnie pokolenie wsi polskiej.

Najbardziej chłopie były szeregi Batalionów Chłopskich, organizacji jednolitej pod względem bazy społecznej. Bataliony Chłopskie były nie tylko or-

ANTONI MIECZKOWSKI

Zasady ideowo-moralne działacza ludowego w konspiracji

ganizacją militarną, lecz także ideową, silnie zaangażowaną w dyskusję nad przyszłym kształtem Polski Ludowej. W ówczesnej ideologii chłopskiej — agraryzmie do wartości nadrzędnych należały: idea państwa suwerennego, idea ludowładztwa, idea wolności i wszechstronnego rozwoju człowieka.

Dopóki noga okupanta pozostawała na ziemi polskiej, najważniejszym zadaniem chłopów — Polaków była nieustępliwa walka z wrogiem. Jakże wymagania stawiane były wstępującym do szeregów BCH? W rozkazie Komendy Głównej BCH z lipca 1942 r. podkreślano, że żołnierz (bechowiec) jest karnym, odpowiedzialnym, punktualnym, dokładnym w wykonywaniu powierzonych mu zadań i gotowym do każdej akcji, choćby był pewny, że „w przeprowadzeniu jej będzie musiał złożyć najwyższą ofiarę — ofiarę krwi i życia swego”. Oznacza to, że dla bechowca nie mogło być rozkazów nie wykonanych. W pracy konspiracyjnej obowiązywała bezwzględna zasada milczenia w ramach własnej organizacji, a tym bardziej w kontaktach z innymi organizacjami.

Twarde wymogi życia konspiracyjnego i uzasadniona obawa przed przenikaniem obcych wpływów politycznych determinowały stosowanie ostrych, jednoznacznych kryteriów przy werbunku do chłopskiego wojska. Przyjmowano ludzi pewnych, ideowo wypróbowanych, zdecydowanych na ofiarę, ale równoważonych. Unikano stanowczo alkoholików, osób gadatliwych, wychodzących z założenia, że wszelkie gadulstwo jest źródłem rozpręczenia, dezorganizacji i niebezpieczeństwa.

Głównymi obowiązkami żołnierza jak to wynika z programu lekcji na kursie BCH były: przestrzeganie honoru żołnierskiego, odwaga, posłuszeństwo, koleżeństwo. Dowódcy i podwładni tworzyli jedną wspólnotę bojową, mającą jeden cel — zwycięstwo nad wrogiem.

Służba żołnierska była honorową służbą narodowi polskiemu i sprawie chłopskiej. W walce zbrojnej o Polskę Ludową bechowcom wyznaczono następujące zadania: ochrona i zabezpieczenie ośrodków życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego, ochrona życia publicznego po załamaniu się władz okupacyjnych, wspieranie władz polskich w odbudowie życia w kraju.

Po klęsce okupanta, w co powszechnie mocno wierzone, miał nadejść dla bechowców drugi etap walki, czyli długi okres budowania lepszego jutra w Polsce Ludowej. Zanim nadszedł upragniony dzień wolności tysiące ludowców, poza służbą żołnierską, angażowało się w działalność instytucji zajmujących się organizacją wyżywienia najuboższych oraz w świadczenia pomocy wysiedlonym z innych dzielnic rodakom lub też przybyłym na wieś rodzinom z miast. W liście okólnym Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego z września 1942 r. apelowano do wszystkich ludowców, by w tej wyjątkowo ciężkiej sytuacji apróżniaczej ludności miejskiej, ognia SL

„Roch” zadbały o to, „aby syty na wsi miał chrześcijański stosunek do głodnych w mieście”.

Nieustanną troską kierownictwa ruchu ludowego w okresie okupacji był stan zdrowia duchowego społeczeństwa, a zwłaszcza chłopów, którzy mieli stanowić główny fundament Polski Ludowej. Godna postawa wobec okupanta polegać miała, wedle zaleceń CKRL, na: unikaniu wyjazdów na roboty do Niemiec, niezgłaszaniu się na przymusowe prace budowlane, nieutrzymywaniu żadnych kontaktów towarzyskich z Niemcami, godnym zachowaniu się wobec nich, zwalczaniu donosicielstwa i kolaboracji. Donosicielstwo na rzecz i korzyść wroga narodu uznawano za zbrodnie i okrutną chorobę, która niszczy to „co najwartościowsze w człowieku, to jest jego duszę” — pisało na łamach pisma konspiracyjnego „Przez Walkę do Zwycięstwa” w listopadzie 1942 r. Wykonaniem kar za donosicielstwo i kolaborację zajmowały się oddziały ekspedycyjne, które składały się z ludzi wybranych; od-

znaczających się dużą ideowością, odwagą, sprytem i dyskrecją. W zwalczaniu pojawiających się symptomów patologii społecznej bechowcy nie stawiali się na akcje represyjne, lecz na działalność prewencyjną. Poprzez spokojne i bezpośrednie rozmowy wpływali na swoje otoczenie w kierunku zachowania solidarności sąsiedzkiej, solidarności całej wsi. Każdy spór sąsiedzki usiłowano zakończyć pojednaniem stron zwądnionych, by konieczność uniknąć pójścia po sprawiedliwość do okupanta. W stosunku do podejrzanych o donosicielstwo stosowano izolację, nacisk psychiczny a w przypadku stwierdzenia tego faktu dawano wyraźnie do zrozumienia, że wieś o tym wie, i że w odpowiednim czasie spotka ich zasłużona kara.

Działacze ludowi byli pewni, że zarówno walki z okupantem, jak i walki o Polskę Ludową nie można będzie wygrać tylko przy pomocy karabinu, którego też bechowcom często brakowało. Wygrać je można było głównie w oparciu o siłę idei ruchu ludowego. SL „Roch” uzbroił swoje chłopskie wojsko nie tylko w broń, lecz przede wszystkim w wizję „Polski wolnej, sprawiedliwej, ludowej” — czytamy w „Żywią i Bronią” z kwietnia 1944 r. — uzbroił każdego żołnierza, każdy oddział i każdy batalion w wielką miłość do świątyni ludowej Polski, bez której nie warto żyć.”

Stronnictwo Ludowe dwukrotnie — w marcu 1942 r. i w grudniu 1943 r. — prezentowało w konspiracyjnych wydawnictwach swe zasady programowe. W odniesieniu do zagadnień ściśle ustrojowych kontynuowały one przedwojenną myśl ludowców, dostosowując ją do sytuacji, w jakiej spodziewano się widzieć Polskę powojenną. Podstawowym postulatem programowym była gruntowna demokratyzacja systemu politycznego. W dziedzinie reform społecznych domagano się parcelacji majątków powyżej 50 ha bez odszkodowania, oparcia gospodarki na spółdzielczości, upaństwowienia przemysłu kluczowego i leśnictwa. Uważano, że realizacja tych postulatów nastąpi poprzez odpowiednie decyzje sejmowe, bez potrzeby uciekania się do metod pozaprawnych. To poczucie siły wsi — dyktowały w tekście programu następujące słowa: „po trudzie uporczywej walki z wrogiem obcym i własnym, my — polscy chłopcy — z pełną świadomością i poświęceniem bierzemy w twardą dłoń główną odpowiedzialność za losy państwa i nie pozwolimy, by Polska wbrew naszej woli była budowana”.

Zanim wydano deklarację ideowo-programową ruchu ludowego, w piśmie konspiracyjnym „Przez Walkę do Zwycięstwa” zamieszczono we wrześniu 1942 r. „Dziesięciorgo przykazań chłopów — Polaków”, swoisty katechizm ideowo-moralny działacza ludowego w konspiracji. Oto one:

1. Walcz zdecydowanie o Polskę niepodległą, powiększoną o ziemię zabraną ongiś przez Niemców. Polskę silną, zdolną do ostania się przed wro-

gami, wzmocnioną przez ściśle przyłączenie ze słowiańskimi narodami.

2. Buduj organizację, mimo przesładowań, zdolną kierować nastrojami wsi, podnosić na duchu słabszych, wstrzymać do czasu gorętszych, zdolnych na równym żołnierskim posterunku powstrzymać, a w odpowiedniej chwili obalić krwawą rządy okupanta.

3. Organizuj siłę zdolną zdobyć i utrzymać Polskę Ludową, opartą o chłopów jako główny fundament narodu, Polskę bez elity, klik czy dyktatury, demokratyczną, praworządną, z sejmem swobodnie wybranym, z rządem z woli mas ludowych powołanym.

4. Żądaj sprawiedliwej przebudowy społecznej, ziemi dla chłopów, pracy dla wszystkich, żądaj oparcia gospodarki na spółdzielczości, żądaj przekazania narodowi kopalń i wielkiego przemysłu.

5. Służ uczciwie Ojczyźnie jako zwycięzcy narodu, utrudniaj okupantowi rekwizycję, dostarczaj żywności głodującym braciom w mieście i na wsi, pamiętaj o dzieciach, o wyrzuconych z ojcowizny przez Niemców. Dbaj o chrześcijaństwo, aby nie było wyzysku.

6. Bądź nieugięty, przebiegły a rozumny wobec okupanta, wobec własnych organizacji dotrzymuj świącie przysięgi, strzeż tajemnicy organizacji, zwalczaj gadulstwo i zbezną ciekawość, wystrzegaj się gorszących wystąpień przeciw bratnim organizacjom i tego samego od nich żądaj.

7. Karz doraźnie zdradę i prowokację, piętnuj objawiane najeźdźcy służalstwo lub dobrowolną uległość czy zadawanie się towarzyskie, pilnuj godności narodowej.

8. Oparaj pracę ideową na ludziach silnych ideowo, pewnych, wypróbowanych i ofiarnych, unikaj zdemoralizowanych przez wojnę.

9. Żądaj nieustępliwie, aby Niemcy zostali surowo ukarani i na zawsze złamane za ich barbarzyństwo, bestialstwo i zaborczość od tysiąca lat stosowane dla zniszczenia sąsiadów, a dziś dla panowania nad światem całym.

10. Wierź niezłomnie i wokół rozszerzaj, że choć walka może być długa a ofiary straszliwe, nadejdzie ostateczne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości w świecie, że powstanie odrodzona niepodległa Polska Ludowa.

Nasuwa się nieodparcie pytanie: czy bechowcy pozostali wierni dziesięciorgu przykazań chłopów Polaków? Odpowiedź na nie dał po wojnie gen. Ludwik Bitner „Rot”. Były pełnomocnik Komendy Głównej Sił Zbrojnych w kraju dla sprawy Chłosty. Pisał on m.in.: „Miałem wielokrotnie możliwość badać ten element bojowości u członków Batalionów Chłopskich. Nigdy mi się nie zdarzyło spotkać z niewiarą w zwycięstwo lub z niechęcią do walki. Dużą satysfakcją było słyszeć wypowiedzi na ten temat, a jeszcze większe zadowolenie wywoływały czynny potwierdzające ową wolę walki i wiarę w zwycięstwo. Ten pierwszy podstawowy i nieodzowny warunek bojowości w Batalionach Chłopskich znajdował pożywkę w innym elemencie psychicznym, to jest szczerym i głębokim umiłowaniu ojczyzny przez chłopów”. Gen. L. Bitner dalej stwierdza: „Gdy do tego dodamy wysokie, szczerze demokratyczne, a bardzo często o tendencjach radykalno-społecznych wyrobień obywatelskie, otrzymamy sylwetkę żołnierza Batalionów Chłopskich, żołnierza nowoczesnego, u którego dyscyplina wojskowa stała na najwyższym poziomie”.

Mimo to, że powojenna historia nie oszczędziła bechowcom przykrości, a ich czyny i dorobek nie zawsze oceniano pozytywnie, to pozostali oni wierni ideałom swojej okupacyjnej organizacji. Bez przesady można powiedzieć, że podstawowe wartości ideowe, które stworzył ruch ludowy w okresie międzywojennym i w czasie okupacji hitlerowskiej, mają charakter ponadustrojowy, gdyż dzięki temu mogły zachować swą aktualność. Przypomnijmy, że idea przewodnią w całej historii ruchu ludowego było uznanie nadrzędności interesów narodu, a później i państwa oraz utożsamianie ich z interesami ludu pracującego. Pojęcie jednoci narodu w koncepcjach ruchu ludowego zawsze łączyło się z interesem przytłaczającej jego większości — chłopów, robotników, inteligencji. Zachowały też swój walor ponadczasowy takie idee, jak: idea państwa demokratycznego, społeczeństwa samorządowego, idea chłopów obrońcy ojczyzny, pomocy sąsiedzkiej, doskonalenia moralnego jednostki i społeczeństwa, idea walki o pokój oraz samostanowienia narodów i państw.



Feliks Kuś każdą wolną chwilę przeznacza na pisanie wierszy i wspomnień z dawnych lat

EUGENIUSZ PAWŁOWICZ

TAJEMNICE WICI

Siedzimy w mieszkaniu Feliksa Kusia, wiciowego działacza w Woli Siennickiej. Prezentuje mi powojenne odznaczenia państwowe. Ma ich sporo, łącznie z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. To dowód uznania za aktywne, zaangażowane życie.

Kolega Feliks najchętniej myślami wraca do lat młodości, kiedy jego rówieśnicy wiedzeli czego chcą, mieli swoje pasje i szukali swoich dróg życiowych.

— Działalność społeczną — mówi Feliks Kuś — zaczęto tu w 1911 roku, od założenia Ochotniczej Straży Pożarnej. Ogień był groźnym dla wszystkich, więc i dziedzice i kler nas popierali. Moi starsi koledzy na tych spotkaniach nie tylko o sikawkach mówili. Rozmawialiśmy o potrzebie wyzwolenia kraju spod carskiej niewoli, o sposobach przetrwania.

Na sekcji strażackiej opierał się cały ówczesny ruch młodzieżowy. Tam też podatny grunt znalazły idee wiciowe. Nosicielami postępowych poglądów byli tacy działacze jak Kazimierz Łoza, Jan Dzik, Andrzej Trykaszka i kilku innych. W tym czasie w gminie działały również inne organizacje młodzieżowe np. „Siew” i Związek Młodzieży Katolickiej.

— Do „Siewu” — wspomina mój rozmówca — należała młodzież ster wyższych, a więc dzieci ziemian i tzw. szlachty zasiedlonej. Oplekował się tą organizacją wójt, starosta krasnostawski i kler. Nie pasowali do tej wychuchanej, dobrze odżywionej i ubranej młodzieży. Nie mieliśmy wspólnych celów i zainteresowań. Przy pomocy starszych działaczy z Krasnegostawu we wsi powołano „Wici”.

Pierwsze koła powstawały u nas już w 1928 r. W Woli Siennickiej sam organizowałem koło i przez szereg lat kierowałem jego pracami. Było ono bardzo liczne i składało się z 75 członków. Koła „Wici” powstawały w tym czasie jak przysłówowe grzyby po deszczu. Rozwijały one działalność w Siennicy Różanej, Siennicy Nadolnej, Zagrodach, Zdzannem, Kozieńcu, Bzitem.

— Pyta pan, w czym tkwi ta tajemnica „Wici”, co do nich ciągnęło? My sami tworzyliśmy program działania i samodzielnie go realizowaliśmy. Był to nasz program, a na pierwszy plan stawialiśmy sprawy chłopskiego bytu, oświaty i zdrowia. Nasze koło w Woli Siennickiej szczególnie naciskało na oświatę. Pamiętam do dziś pewien wiersz, nie znanego mi poety.

Ja nie zazdroścę, uchojaj mię Boże,
Nic i nikomu, na Bożym świecie
Jednego tylko zazdrościć mogę,
Że wy panowie pisacie umięcie.

Dajcie mi pióro i kartkę białą,
Nauczęcie piórem wodzicie w potrzebie,
Żeby latało, żeby latało
Jak błyskawica po ciemnym niebie.

Wszystko co boli, wszystko co cieszy,
Co sam zobaczę, co mi kto powie,
Wszystko bym wiernie kładł na papierze,
Spisałbym widok całego świata
A teraz wszystko marnie ulata,
Bom nie uczony, bom nie piśmienny (...)

— Młodzież dopominała się książki i gazety, o słowo drukowane, na którym można by się uczyć nie tylko czytać i pisać, ale sztuki życia. Nie było na wsi tej książki. „Gazetę Świąteczną” i „Złoty róg” w zsywkach rocznikami pożyczaliśmy w sąsiednich dworach. Chętnie udostępniali nam książki i gazety właściciele ziemscy i z Siennicy Różanej. Były one dla nas podstawowymi podręcznikami. Szukaliśmy ich wszędzie, gdzie można było coś wypożyczyć, czy otrzymać w prezencie do świetlicowej biblioteczki.

— Książki i gazety pomagały nam w samokształceniu rolniczym. Szkolenia prowadzili koledzy i koleżanki, którzy mieli ukończoną szkołę podstawową. Oni byli naszymi pierwszymi nauczycielami. Byli to najczę-

ściej dzieci bogatych rodziców, których stać było na buty. W naszych biedniackich rodzinach nie każde dziecko miało własne buty, a boso trudno było zimą chodzić do szkoły. Na szkoleniach nie tylko o rolnictwie mówiliśmy. Były rozmowy o poezji Mickiewicza, Słowackiego. Każdy temat wywoływał ożywioną dyskusję. Młodzi głodni byli wiedzy.

Szkoleniom czy dyskusjom patronowali nauczyciele i agronom. Pamiętam takich nauczycieli, prawdziwych przyjaźni młodzieży jak Bolesław Górny i Bronisław Kubina.

— Czy tylko pracowaliśmy, żeby umieć czytać i pisać, korzystać z wiedzy? Nie tylko. Przywilejem młodości jest również zabawa. Bawiliśmy się również w teatr. W naszej Woli Siennickiej graliśmy „Grzeszną miłość”, „Zemstę Cygana”, „Walkowe kochanie”, i „Chatę za wsią”. Organizowaliśmy w świetlicy oplatek bez alkoholu, uczylimy się tańca i różnych gier towarzyskich. Zabawy udawały się, przybliżały młodzież, jednoczyły ją w działaniu. Jeśli coś nam było potrzebne, nie czekaliśmy, aż wójt to zrobi. Do władzy gminnej szliśmy tylko o zgodę. Tak np. w naszej wsi było z boiskiem. Dostaliśmy plac i sami je wybudowaliśmy. Obiekt był pielęgnowany i solidnie wykorzystywany. Młodzież trenowała, rozgrywała mecze towarzyskie. Wydaje mi się, że w tym również tkwiła tajemnica „Wici”, że młodzież ustalała swoje plany działania i nie pozostawiała ich na papierze. Jest wiele w tym prawdy, że każdy młody człowiek ma w sobie sporo przekory, że będzie robił akurat to, co zakazane. Nasze Wiciowe działanie było nastawione przeciw sanacji, ale było głosem w sprawach chłopskich. Chodziło o szerszy dostęp do oświaty, o rozwój służby zdrowia, o korzystniejsze warunki prowadzenia gospodarki rolnej i o te buty, żeby były na nogach każdego dziecka. To się władzy sanacyjnej nie podobało. Wiciowa działalność naszych kolegów trwała do jesieni 1939 r. Wojna wykruszyła wielu działaczy. Ci co przetrwali okupację, byli najwytrwalszymi w budowie Polski Ludowej — kończy swoją opowieść Feliks Kuś, aktywny do dziś członek ZSL, wieloletni prezes miejscowego koła.

Co zostało z tamtych lat? Idee „wiciarzy” inspirowały cały ruch ludowy.

Gmina Siennica Różana, w woj. chełmskim, poszczycić się może jednym z aktywniejszych GK ZSL. W 11 kołach skupionych jest 217 ludowców — dobrych rolników. Organizacja ZMW „Wici”, reaktywowana do życia w 1980 roku, nie ustępuje miejsca starszym.

W 13 kołach działa 382 członków, którzy co prawda w innych już warunkach — to jednak kontynuują dobre tradycje swoich rodziców i dziadów.

Młodzież jest wszędzie tam, gdzie się decyduje o ważnych sprawach gospodarki oraz życia społecznego gminy i wsi. Jednym z celów jest obecnie budowa wodociągu i domu ludowego z prawdziwego zdarzenia. Nie zabraknie młodzieży przy tych pracach. Sprawdziła się już przy budowie muszli koncertowej i siedziby dla Gminnego Ośrodka Kultury.

Można powiedzieć, że godnie kontynuuje tradycje swoich poprzedników.

KRONIKA OBCHODÓW 90-lecia

Ciąg dalszy ze str. 8

centralnych uroczystościach Święta Ludowego i 90-lecia powstania ruchu ludowego w Rzeszowie uczestniczyła 50-osobowa delegacja działaczy ludowych z terenu woj. lubelskiego.

W miejscowości Studzianki gm. Zakrzówek odbył się wiec z udziałem 1500 osób połączony z nadaniem miejscowej Szkole Podstawowej im. Wincentego Witosa z rozwinięciem szkolnego sztandaru.

Ogółem zorganizowano: 11 wieców, 36 akademii i spotkań, 4 festyny, 34 plenarne posiedzenia MGK i ponad 600 zebrań kół z udziałem ponad 45 tys. uczestników.

1985-06-01. W Markuszowie, z udziałem 600 osób odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poety ludowego, chłopca Jana Pocka oraz nadanie miejscowej Szkole Podstawowej jego imienia połączone z rozwinięciem szkolnego sztandaru.

1985-06-16. W Opolu Lubelskim zorganizowano międzywojewódzkie spotkanie weteranów zasłużonych działaczy ruchu ludowego i b. żołnierzy BCh.

1985-07-21. W Nałęczowie odbyło się uroczyste plenum MGK ZSL z okazji 90-lecia powstania politycznie zorganizowanego ruchu ludowego połączone z rozwinięciem sztandaru MGK ZSL.

1985-07-24-26. Członkowie Prezydium WK ZSL w Lublinie na zaproszenie Komitetu Obwodowego Białoruskiej Komunistycznej Partii w Brześciu, przebywali z przyjacielską wizytą w obwodzie brzeskim.

1985-09-07. Odbyło się X Plenum WK ZSL nt. „Wkład ludowców woj. lubelskiego w dorobek 90-lecia ruchu ludowego oraz wytyczanie zadań i kierunków pracy kół i instancji ZSL wynikających z tego dorobku”. Plenum podjęło uchwałę o dokonaniu pierwszego wpisu nazwisk zasłużonych działaczy ruchu ludowego do Księgi Pamiątkowej WK ZSL w Lublinie.

1985-09-13-14. W Wojewódzkim Komitecie ZSL w Lublinie — z udziałem 250 działaczy ludowych z terenu b. woj. lubelskiego i zaproszonych gości, odbyła się sesja popularno - naukowa poświęcona 90-leciu ruchu ludowego.

1985-09-16. W Wólce Lubelskiej odbyło się uroczyste plenum GK ZSL poświęcone 90-leciu powstania politycznie zorganizowanego ruchu ludowego, połączone z rozwinięciem sztandaru GK ZSL.

1985-09-21. W Krasieninie gm. Niemce, zorganizowano honorowy start uczestników ogólnopolskiego Zlotu Motocyklowo-Samochodowego szlakiem miejsc upamiętnionych w historii ruchu ludowego.

1985-09-22. W Warszawie odbyły się centralne uroczystości z okazji 90-lecia powstania politycznie zorganizowanego ruchu ludowego, połączone z odsłonięciem pomnika wybitnego działacza ruchu ludowego Wincentego Witosa. W uroczystościach tych uczestniczyła 300-osobowa delegacja działaczy ludowych z terenu woj. lubelskiego.

1985-10-17. Z okazji Dni Prasy Ludowej w WK ZSL w Lublinie odbyło się Forum Dyskusyjne na temat: „Ludowe środki masowego przekazu nośnikami treści ruchu ludowego”.

1985-10-29. Przy WK ZSL w Lublinie powołano pierwszą w Polsce Wojewódzka Radę Społecznego Funduszu Stypendialnego im. Macieja Rataja.

1985-11-15-17. Studenckie Koło Nauk Politycznych UMCS, wspólnie z WK ZSL w Lublinie, zorganizowało Ogólnopolskie Seminarium Naukowe na temat: „Miejsce i rola ruchu ludowego w życiu Państwa i Narodu Polskiego”.

1985-11-15. W Wojewódzkim Komitecie ZSL w Lublinie odbyło się

Dokończenie na str. 10

JÓZEF NIECKO

Urodził się w rodzinie chłopskiej 25 marca 1891 r. we wsi Kozłówka koło Lubartowa. Drogą samokształcenia zdobył szeroką wiedzę w zakresie historii i myśli społecznej. W latach 1909-1910 współpracował z pismem „Zorza” i był jednym z założycieli powstającego w 1912 r. pisma dla młodzieży wiejskiej „Drużyna”. Podczas I wojny działał w Narodowym Związku Chłopskim i Polskiej Organizacji Wojskowej. Przez władze carskie więziony był w Lublinie i Moskwie, skąd powrócił do kraju w 1918 r. Po odzyskaniu niepodległości — jeden z założycieli Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, jeden z czołowych działaczy usamodzielniania się organizacji. W 1928 r. współtworzy Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, w którym obejmując funkcję kierownika i redaktora tygodnika „Wici”. Z jego inspiracji wydawany był też miesięcznik pt. „Chłopski Świat”. W czasie okupacji członek Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego „ROCH”, organizator i zwierzchnik polityczny Batalionów Chłopskich działający pod pseudonimem „Zarzębnia”. Współpracował z wieloma pismami konspiracyjnymi. Po wyzwoleniu w latach 1945-1947 był wiceprezesa PSL, a w 1947 prezesem PSL Lewica. Po zjednoczeniu ruchu ludowego w 1949 r. został prezesem Rady Naczelnej ZSL. Był posłem do KRN i członkiem Rady Państwa. Zmarł w Warszawie 20 listopada 1953 r. Józef Niecko — Myśli

„Polska staje się wolna nie tylko dzięki temu, iż posiada stopy graniczne, nietykalne przez sąsiadów, ale głównie dzięki temu, że zbiorowa dusza Polski ure i wewnętrznie się do czerwoności rozpala i swoją własną mocą, swoje własne wolne oblicze kształtuje”. (Siew, nr 11 z 1927 r.)

„Nie rozwiną się w społeczeństwie pierwotki poczucia obywatelskiego i państwowego, ani też nie wznieśli się na wyższy poziom kultura materialna i duchowa, jeżeli na podstawach dających możliwość stowarzyszania się, nie powstaną i dostatecznie nie rozwiną się najróżnorodniejsze organizacje społeczne”. (Siew, nr 44 z 1927 r.)

„Nie dość jest spisać prawa demokratyczne, nie dość kraj własny nazwać Rzeczypospolitą — ale trzeba, aby w tych demokratycznych prawach, na papierze pisanych, istniała dusza i treść”. (Wici, nr 39 — 1928 r.)

„Niepodobna wprost wyobrazić sobie tego, aby Polska ostać się mogła, gdyby odpowiedzialność za przyszłość jej losy nie spoczywała w rękach całej społeczności”. (Wici, nr 46 — 1929 r.)

„Wierzmy, że z chwilą, gdy we własnych duszach stanemy się wolni — wtedy nikt, choćby szatanem był, ujarzmić nas nie potrafi”. (Wici, nr 45 — 1929 r.)

„Nie uznajemy żadnych nieomylnych zbawców — dyktatorów, nie uznajemy recept narzucanych, w które albo wierzyć trzeba, albo w razie powątpiewania ginać”. (Wici, nr 45 — 1929 r.)

„Nie wystarczy zdobyć prawa do demokracji, ale trzeba też i umieć żyć w demokracji”. (Młoda Myśl Ludowa, nr 9-10 — 1937 r.)

„Ruch Ludowy to powszechna organizacja wszystkich dziedzin życia wiejskiego, to organizacja gospodarcze, zawodowe, społeczne, kulturalne, oświatowe, samorządowe”. (Wici, nr 13 — 1931 r.)

„Chłop nauczył się już odwracać od swych wodzów, gdy z prostej drogi zbaczają”. (Wici, nr 32 — 1935 r.)

„Chłopi mają swoje znaczenie w państwie i mają poczucie swej godności ludzkiej i obywatelskiej”. (Wici, nr 38 — 1937 r.)

„Związek wiciowy nie stanie się narzędziem gry w rękach różnorodnych kalkulatorów i spryciarzy uwijających się na przedpolach ruchu ludowego”. (Wici, nr 46 — 1937 r.)

„Mimo to, że w ramach BCh zaszeregowana była taka masa ludzi, mimo to, że ta masa ludzi była w ciągłym ruchu, w stałej akcji, mimo to wszystko nie mieliśmy ani jednej zdrady”. (Wici nr 23 — 1945 r.)

„Wszystko cokolwiek w przedwojennym Ruchu Wiciowym było głoszone i propagowane — wszystko co dotęgiło dusz, serc i rozumów uczestników Ruchu Wiciowego, wszystko to zdało najlepszy egzamin w najokrutniejszej potrzebie, jaka zaistniała na skutek najazdu i okupacji germanistów”. (Wici, nr 23 — 1945 r.)

Wybrał Cz. R.

KRONIKA OBCHODÓW 90-lecia

Dokończenie ze str. 9

posiedzenie zespołu redakcyjnego „Żywią i Bronią” przygotowujące kolejne wydanie.

1985-12-12. Odbyło się XI Plenum WK podsumowujące dorobek 90-lecia ruchu ludowego w wojewódzkiej organizacji ZSL. Zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia i medale. Medale im. Wincentego Witosa otrzymali: Henryk Groszyk, Piotr Pytka, Józef Szporko, Krzyżo Komandorskie OOP — Szczepan Kurowski i Tadeusz Wojtaszko, Krzyżo Oficerskie OOP — Tadeusz Przadka, Jan Skrzetuski, Józef Szporko, Helena Zacharczuk. Łącznie w roku jubileuszu 90-lecia 157 ludowców wyróżniono odznaczeniami państwowymi.

1985-12-13. W Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie dokonano rozwinięcia sztandaru Zakładowego Komitetu ZSL.

WOJEWÓDZTWO ZAMOJSKIE

1985-02-02. W Tomaszowie Lubelskim odbyło się wspólne posiedzenie uczestników bitew pod Wojdą, Zaborecznem i Różą z członkami Komisji Historycznej oraz Komisji ds. Batalionów Chłopskich WK ZSL.

1985-03-13. W WK ZSL zorganizowano plenum nt. „Udział ludowców Zamojszczyzny w 90-letnim dorobku ruchu ludowego”.

1985-05-18—19. Przeprowadzono uroczyste obchody 40-lecia Uniwersytetu Ludowego im. Macieja Rataja w Rachaniach.

1985-05-26. W czasie wojewódzkich obchodów Święta Ludowego w Lubyczy Królewskiej dokonano rozwinięcia sztandaru GK ZSL. Zorganizowano ogółem: 34 wiece, 8 akademii i spotkań, 4 plenarne posiedzenia MGK oraz ponad 500 otwartych zebrań kół z ok. 70 tys. uczestników.

1985-09-27. Odbyła się konferencja ideologiczna nt.: „90 lat walk i działania ruchu ludowego” z udziałem ponad 200 działaczy, aktywistów oraz przedstawicieli organizacji młodzieżowych. Otwarto wystawę „Z dziejów ruchu ludowego na Zamojszczyźnie”.

1985-10-27—28. W ramach obchodów Dni Prasy Ludowej w Szczepieszynie zorganizowano wojewódzką akademię. Przeprowadzono Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Prezesa WK ZSL. W czasie obchodów 90-lecia Medale im. Wincentego Witosa otrzymali: Wojciech Blicharz, Leon Jasielski, Wiktor Kaszyński, Kazimierz Kubala i Kazimierz Wecławik. Ogółem 252 ludowców otrzymało odznaczenia państwowe.

Oprócz wymienionych imprez i przedsięwzięć we wszystkich wojewódzkich organizacjach gminne komitety ZSL a nawet niektóre kółka organizowały oraz inspirowały uroczyste obchody 90-lecia na swoim terenie. Myśla przewodziła tych uroczystości było szerokie upowszechnienie ponadczasowych wartości ruchu ludowego a także jego dorobku, tradycji i obyczajów. Wzbogaciły je m.in. występy zespołów amatorskiego ruchu artystycznego. Na szczególnie podkreślenie zasługuje fakt włączenia się w przygotowania i przebieg uroczystości organizacji młodzieżowych ZMW i ZSMP.

Opracował
na podstawie materiałów WK ZSL
L.P.

Jaki wzór osobowy działacza wypracował polski ruch ludowy? Jaki był model pożądanego, niemal idealnego, taki, który mógłby służyć jako przykład dla innych.

Na te i inne pytania postaram się odpowiedzieć w oparciu o analizę różnorodnego materiału źródłowego — zwłaszcza z okresu międzywojennego np. życiorysy 379 posłów, programy stronnictw ludowych, statuty organizacyjne, materiały zjazdów i kongresów, publikacje w prasie ludowej i inne.

Zainteresowanie historyków ruchu ludowego wzbudzały dotychczas przywódcy — co znalazło wyraz zarówno w opracowaniach zbiorowych jak i

JAN JACHYMEK

Wzór osobowy działacza ludowego

pracach o charakterze biograficznym. W polu naszego zainteresowania leży działacz terenowy a więc ulokowany między masą członkowską a elitą kierowniczą partii chłopskich. Był on głównym ogniwem w organizacji, swego rodzaju łącznikiem między terenem a centralą, organizatorem życia społeczno — politycznego na wsi, w gminie a niejednokrotnie członkiem władz lokalnych, bądź naczelnych.

Był to najczęściej rolnik — dobry gospodarz, nauczyciel bądź przedstawiciel innego zawodu. Przypomnijmy, że wśród wybranych do Sejmu 1922 r. 70 posłów PSL Piast — 52 posiadało zawód: 19 rolnicy, 7 urzędnicy, 6 inżynierów, 5 pracowników nauki, 4 nauczyciele, 4 dziennikarze, 3 pracownicy, 2 przemysłowcy i kupcy, 2 wojskowi. Działaczami ludowymi byli więc przedstawiciele różnorodnych grup społeczno — zawodowych, a to dlatego, gdyż ruch ludowy obejmował zasięgiem swego zainteresowania całością kształt problematyki państwowej.

I jeszcze słów kilka o samym pojęciu — wzór osobowy. Przez wzór osobowy rozumiemy się najczęściej ujętą jednostkę, realizującą swym postępowaniem system wartości uznawany przez określoną klasę, grupę społeczną, krąg ludzi.

Na wzór osobowy działacza ludowego składały się trzy zasadnicze elementy: po pierwsze — zewnętrzne cechy osobowe, walory osobiste przejawiające się w stosunkach z innymi ludźmi; po drugie system wartości — wyrażający się w sferze teoretyczno-koncepcyjnej ideologii czyli szeroko rozumianej wizji życia społecznego; po trzecie — podstawowe sfery działania, praktyki politycznej, dowodzącej zaangażowaniem zasadności wyznawanych poglądów.

ZEWNETRZNE CECHY OSOBOWE

1. Nieskazitelna postawa obywatelska, preferowanie w działaniu służby idei nad sprawy osobiste.
2. Znajomość celów działania, ideologii ruchu i programu politycznego, pełne uotożsamianie się z założeniami tychże przez praktyczne działanie, przestrzeganie zgodności słów i czynów, umiejętność propagowania wyznaczonego systemu wartości.
3. Aktywność społeczna mająca swój wyraz nie tylko w działalności praktycznej ale i pracy różnego rodzaju organizacji społeczno — gospodarczych.
4. Gruntowna znajomość środowiska działania, wsi i chłopów oraz umiejętność trafiania do nich, a także — zwolenników ruchu z innych środowisk — siłą argumentu, klarownością myśli i języka.
5. Wykształcenie — niekoniecznie formalne, potwierdzone świadectwem szkolnym; wiedza, znajomość praw rządzących rozwojem społeczeństw i państw a także przyroda, „chłopski rozum” — czyli wiedza wynikająca z doświadczenia, tzw. mądrości życiowej, pozwalającej na spokojną i obiektywną ocenę zjawisk i ludzi.
6. Postawa umiarkowana — centrowa, nie skłonna do nagłych działań i radykalnych zmian.
7. Konsekwentna postawa ideowo-polityczna, trwałość przekonań, wierność organizacji, wytrwałość w dążeniu do celu, którymi była

niepodległość Polski i społeczne wyzwolenie chłopów.

8. Solidarność chłopska — wyrażająca się w pomocy sąsiedzkiej, ofiarność w działaniu na rzecz każdej dobrej sprawy, pomoc biednym, umiowanie prawdy, sprawiedliwości, bohaterstwa i poświęcenia dla dobra publicznego.
9. Bezpośredniość obcowania, cierpliwość, wyrozumiałość podejście do drugiego człowieka, a zarazem skromność w życiu.
10. Elastyczność w działaniu, umiejętność stosowania kompromisów, jednak nie na tyle by stały one w sprzeczności z ideowymi założeniami ruchu.

11. Umiejętności organizacyjne; zjazdów, zgromadzeń, widowisk, zebrań, kierowania zespołami ludzkimi.

Wskazane cechy osobowe działacza — chociaż zapewne nie wyczerpią całego katalogu — to decydująco określały postawę działacza jako wzorcową, godną naśladowania.

SYSTEM WARTOŚCI

To co czuł, jak myślał, i o co walczył, do czego chciał organizować ludzi i do jakiego celu prowadzić, jak określał wizję przyszłego systemu społecznego — ustrojowego a więc na gruncie jakiego systemu stoi działacz ludowy, było nie mniej istotne w jego wzorcu osobowym, od cech osobowych.

Nie wdając się w drobne różnice ideowo — programowej struktury, jakie wynikały z przynależności działaczy do różnych stronnictw, można generalnie stwierdzić, że owe wielkie idee przyświecające działaczom ludowym skupiały się w dwu słowach — Polska Ludowa. A więc własne, niepodległe państwo, w którym można byłoby zrealizować klasowe interesy chłopów łącząc je z interesami państwowymi.

Polska Ludowa — w rozumieniu działacza ludowego — to Polska, w której lud pracujący, tzn. chłop, robotnicy, inteligencja, rzemieślnicy byłiby suwerennym — źródłem władzy, to państwo równości i sprawiedliwości społecznej, bez klas wielkopańszczyńskich, bez wyzysku człowieka przez człowieka. Państwo, w którym jedynie praca fizyczna czy umysłowa, na wsi czy w mieście, dawałaby podstawę nie tylko egzystencji materialnej, ale i status, prestiż społeczny, stanowiłyby podstawę określającą przydatność jednostki dla społeczeństwa.

Środki produkcji w państwie winny stanowić własność prywatną — indywidualną, zwłaszcza ziemia, drobne warsztaty, wytwórcze, państwową: przemysł, banki, koleje, lasy — poza drobnymi chłopskimi oraz spółdzielczą własność — samorządową, w różnych dziedzinach. Zakres posiadanej własności nie powinien stanowić podstawy do wyzysku drugiego człowieka. Działacze ludowi uważali, że ustroj demokratyczny można zbudować tylko wówczas, jeżeli równości formalno-politycznej będzie towarzyszyć demokracja w stanie posiadania środków produkcji.

Prawidłowe funkcjonowanie ustroju demokratycznego miała zapewnić równowaga władz tj. legislatury i egzekutywy, czyli władzy ustawodawczej i wykonawczej, przy zachowaniu niezależności sądownictwa.

Idea ludowładztwa miała się realizować także przez szeroki udział obywateli w pracach różnych form samorządu terytorialnego, gospodarczego, spółdzielczego, oświatowego itp.

Z szerokiego katalogu praw i wolności obywatelskich zwracano uwagę na konieczność zapewnienia prawa własności, prawa do pracy, nauki, ochrony zdrowia i zabezpieczenia materialnego na wypadek choroby, niezdolności do pracy i na starość.

W sferze obowiązków obywatelskich akcentowano konieczność przestrzegania norm obowiązujących w państwie, konstytucji i ustaw, umacnianie siły ekonomicznej państwa dla wzbogacenia materialnych podstaw realizacji praw socjalnych, obowiązku służby wojskowej i umacniania mocy obronnej państwa.

Troską o suwerenność i terytorialną integralność staną w rzędzie cnót najwyższych. Wojnę uważali działacze ludowi za klęskę i zakałą ludzkości, propagowali idee pokojowego ustanowienia stosunków między narodami i państwami.

Z różnorodnych płaszczyzn działalności — eksponowano potrzebę działalności na niwie praktycznej, gospodarczej, samorządowej, kulturalno — oświatowej i organizacyjnej.

Wzorcami dla działaczy ludowych byli Wincenty Witos i Maciej Rataj. Pierwszy — chłop z Wierchosławic k/Tarnowa, stał trzy razy na czele rządów polskich: w 1920—1921, 1923 i 1926 r. Jednocześnie był wojtem, siał i orał ziemię. Gdy po przewrocie majowym 1926 r. niszczyła sanacja parlamentarny system rządów, demokrację i ograniczyła prawa i swobody obywatelskie — stanął przeciw. Najpierw wtrącony do twierdzy brzeskiej, później sądzony w swingowanym procesie politycznym, nie poddął się niesprawiedliwemu wyrokowi i w końcu 1933 r. zdecydował się na tułaczkę polityczną w Czechosłowacji. Stamtąd kierował Stronnictwem Ludowym, nakazał zorganizowanie sierpniowego strajku chłopskiego w 1937 r. (42 zabitych), by sanacja opamiętała się, dokąd prowadziła Polskę.

Wrócił wiosną 1939 r., gdy był niepodległej Polski był zagrożony przez hitlerowski faszyzm. Nawoływał do obrony Polski, bez względu na to, kto nią rządził. Odrzucił składane mu przez Niemców propozycje utworzenia rządu kolaboracyjnego. W październiku 1945 r., na krótko przed śmiercią, wezwał chłopów, by stanęli do pracy pisząc — „frazesy same, choćby najbardziej kwieciste, nie mogą nic przynieść ani zbudować”.

Maciej Rataj — w odróżnieniu od Witosy — był nie chłopem a inteligentem. Jego wierność służbie Polsce i chłopom wyrażała się w wytrwałej pracy parlamentarnej jako posła i marszałka Sejmu, pracy nad demokratyczną konstytucją i rozwojem oświaty. Rataj działał konsolidując w dramatycznych dniach grudnia 1922 r., gdy po śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej — prof. Gabriela Narutowicza — pełnił obowiązki głowy państwa, jak i w dniach przewrotu majowego 1926 r., gdy Józef Piłsudski obalił legalny rząd Witosy i zmusił do ustąpienia Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Z sanacją walczył w obronie demokracji. W czasie okupacji hitlerowskiej stanął na czele konspiracyjnego Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. Zginął rozstrzelany przez Niemców w czerwcu 1940 r. w Palmirach k/Warszawy.

Na koniec postawimy pytanie — a działacz ludowy dziś — ZSL-owiec — kto to? Co przejął z wzorca osobowego swoich poprzedników, zwłaszcza z okresu 20-lecia międzywojennego. Bez przesady można stwierdzić, że jest on kontynuacją działacza ludowego z okresu międzywojennego. Przejął wszystkie cechy zewnętrzne, osobowe przejawiające się w jego stosunku do innych ludzi, do otoczenia. W nowych warunkach społeczno — ustrojowych kontynuuje działalność w podstawowych sferach działania politycznego, na niwie praktycznej, gospodarczej, samorządowej, kulturalno — oświatowej i organizacyjnej.

Jedynie w systemie wartości działacza ludowego zaszły — acz nieliczne, ale za to istotne zmiany. Wprowadził je — odbywający się 36 lat temu, w ostatnich dniach listopada 1949 roku, Kongres Jedności Ruchu Ludowego — a potwierdził IX Kongres ZSL — w swych podstawowych dokumentach: Deklaracji Ideowej, Programie i Statucie. Działacz ZSL uznaje sojusze robotniczo — chłopski jako fundament władzy ludowej. Stoi też na stanowisku, że trwałość granic Polski i jej terytorialna integralność jest możliwa tylko w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i blokiem krajów socjalistycznych. W tym, że działacz ludowy przejął wzorce wypracowane przez jego ojców i dziadów, wyraża się ciągłość ruchu ludowego i jego tożsamość ideowo — polityczna. U jej podstaw leżą dwa wielkie filary: niepodległość państwa Polska i służba społeczno-mu wyzwoleniu chłopów. Tej szlachetnej idei służy każdy działacz ludowy, który kieruje się wskazaniem Wincentego Witosy:

„Kiedy nie było Polski — dążyć do niej, gdy przyszła — pracować dla niej, gdy była w potrzebie — bronić jej”.

KAZIMIERZ BIS

Ziemia daje życie

Powszechnie rolnictwu przypisuje się najczęściej wyłącznie rolę producenta żywności, gdyż jak do tej pory, nie ma innego sposobu wytwarzania jej. Upadły bowiem różne teorie zakładające, że w przyszłości odżywiać się będziemy syntetycznymi pigułkami produkowanymi przemysłowo w fabrykach, które miały zawierać wszystkie, niezbędne do życia człowieka, składniki pokarmowe. Okazało się, że nawet najdoskonalsza synteza chemiczna nie może stworzyć żadnego produktu z niczego.

Przypisywanie rolnictwu wyłącznie roli producenta żywności zdaniem znane go w świecie szwedzkiego ekonomisty prof. G. Myrdala, jest grubym nieporozumieniem i cywilizacją, która tylko taką rolę, ma wyznacza, nie ma przyszłości. Uważa on, że pierwszoplanową funkcją, jaką ma rolnictwo do spełnienia, jest szeroko pojęta ochrona i humanizacja środowiska przyrodniczego, a następnie dopiero produkcja żywności.

Popełniamy jeszcze i inne błędy, polegające między innymi na braku kompleksowego podejścia do rolnictwa poprzez rozdzielanie rzeczy, które są organicznie powiązane i wzajemnie od siebie uzależnione.

Przykładowo — integralną częścią rolnictwa jest człowiek — producent czyli rolnik, cały ekosystem oznaczający warunki przyrodnicze, glebę, klimat oraz środki produkcji. Na to nakłada się jeszcze organizacja i technologia wytwarzania. Wszystko to powoduje wielkie komplikacje w produkcji rolnej, gdyż nie da się, w przeciwieństwie do przemysłu, opracować i stosować recept, które dawałyby z góry określony wynik. Na dodatek jest wiele czynników nie mierzalnych i nie dających się sparować np. sam rolnik posiadający różne talenty lub ich brak, jego cechy osobowe, cechy osobnicze poszczególnych zwierząt i wiele innych podobnych elementów. Dochodzi jeszcze kapryśna aura, która może zmienić wszystko i wówczas nawet najdoskonalsza recepta — technologia, może nie zdać egzaminu lub dać wyniki zgoła inne od oczekiwanych. Stąd nie darmo starzy rolnicy mówili, że „rolnictwo to nie apteka”.

Z tych między innymi powodów rolnictwo nie jest rzemiosłem a raczej sztuką. Uprawianie sztuki wymaga przede wszystkim talentu i sama szkolna, czy nawet uniwersytecka nauka, tu nie wystarcza. Wiele naszych, i nie tylko naszych niepowodzeń w rolnictwie wynika między innymi właśnie z traktowania go, jako wytwórczości rzemieślniczej, czy faktyczną, przemysłową. Przykładem mogą być raczej niesławne przemysłowe fermy zwierzęce.

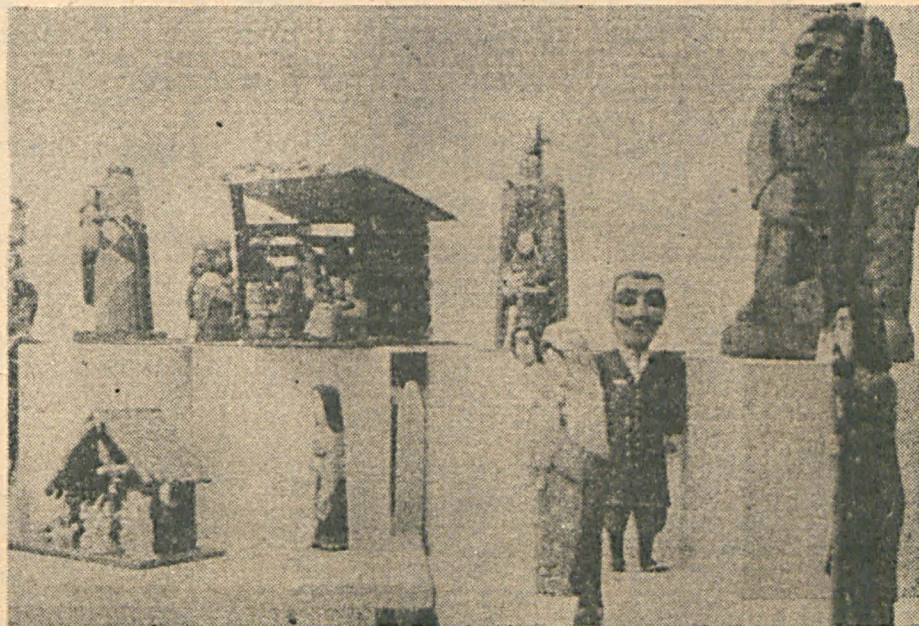
Nie tak dawno, bo przed kilkudziesięciu laty, synonimem postępu i nowoczesności była dosłownie walka z przyrodą, przeobrażenie przyrody, krajobrazu. Wszystko chciano dostosować do bieżących potrzeb człowieka! Dzisiaj akurat jest odwrotnie, „walka” o ochronę i zachowanie przyrody, bo doszliśmy niestety do spóźnionego wniosku, że walka z przyrodą i jej przeobrażenie wymierzone jest po prostu przeciw człowiekowi. Okazało się bowiem, że żywność pochodząca z przemysłu bądź z uprzemysłowionego i skażonego kraju, może być po prostu trująca. Każdy produkt żywnościowy jest niesłychanie różnorodny pod względem składu biologicznego i chemicznego. Przemysł najłatwiej może wytwarzać produkty chemicznie czyste. Przykładem może być np. cukier, spirytus itp. Niektóre badania wskazują np. że wiele współczesnych problemów zdro-

wotnych u człowieka ma między innymi swe źródło właśnie w konsumpcji chemicznie czystych produktów. Przykładowo cukier w takim stanie, w jakim go spożywamy, jest przyczyną wielu chorób jak zawały próchnice zębów, otyłość itp. Człowiekowi do życia wystarczą z powodzeniem węglowodany zawarte w produktach takich jak chleb, ziemniaki, warzywa, owoce itp. Nie występują one w postaci czystej a są sprzężane z innymi ważnymi składnikami odżywczymi między innymi — białkiem, witaminami oraz balastem w postaci wody i włókna.

W związku z tym mniejsza jest możliwość przedawkowania organizmu ludzkiego, jak to z reguły ma miejsce, kiedy spożywamy pokarm w stanie czystym chemicznie. Dlatego też piwo czy nawet wino, które nie są chemicznie czyste w porównaniu ze spirytusem, są o wiele zdrowsze, a w najgorszym razie mniej dewastacyjne dla organizmu człowieka. Podobnie jest z produktami zwierzęcymi, które są nieodzowne dla prawidłowego odżywiania człowieka a szczególnie dzieci i organizmów młodych np. mleko. Które nie jest do podrobienia przez żaden przemysł świata. Jest ono najdoskonalszym produktem, którego z niczym porównać się nie da, nawet z najbardziej skomplikowanymi tworami technicznymi jakimi są promy kosmiczne.

Obecnie problemem dla producentów w rolnictwie krajów świata jest nie tyle produkcja wielkiej ilości żywności, co produkcja zdrowych i nie zatrutych produktów rolnych. Jest to zagadnienie coraz trudniejsze do realizacji, gdyż osiągane aktualnie wysokie plony otrzymywane są głównie dzięki coraz większemu stosowaniu przemysłowych środków produkcji, w tym szczególnie chemicznych. Równocześnie z tym toczy się batalia o wzrost wydajności pracy w rolnictwie, gdyż raczej słusznie przy obecnym etapie rozwoju cywilizacji uznano, że jest to jedyna droga wyrwania ludności rolniczej z kregu nędzy, a tym samym całych społeczeństw wielu krajów. Nie tak dawno wydawało się np. niemożliwe wyprodukowanie w Polsce 100 kg pszenicy zużywając na to 1 godzinę pracy, którą uzyskiwano w krajach o przodującym rolnictwie. Dzisiaj już w wielu czołowych gospodarstwach współczesnych nakłady są nawet mniejsze niż pół godziny pracy. Tym niemniej, chcąc popierać wszystkich tych co walczą z gwałtem zadawanym przyrodzie, wydajność pracy w rolnictwie w przeciwieństwie do przemysłu, powinna być drugoplanowa.

Lepsze wykorzystanie potencjału przyrodniczego, w wielu przypadkach, wymagać będzie jeszcze przez dłuższy czas dużego zaangażowania pracy ludzkiej. Wysoka wydajność pracy w przemyśle mogłaby pozwolić na dalszy wzrost produkcji zdrowych produktów żywnościowych, przy równoczesnym wzroście dochodów w rolnictwie. Niższą wydajność pracy w tym sektorze gospodarki narodowej uznać trzeba, ze względu na specyfikę rolnictwa, za rzecz normalną. Problem jest tylko w tym, jaki poziom tych różnic jest do przyjęcia. Tym niemniej, nie można uważać za stan normalny sytuacji, kiedy rolnik musi dużo więcej godzin pracować, aby otrzymać taki sam dochód osobisty, co pracownik w mieście. Między innymi jest to jedna z przyczyn nieporozumień i konfliktów pomiędzy miastem a wsią.



Galeria-sklep w Krajowym Domu Twórczości Ludowej w Lublinie. Fragment ekspozycji rzeźb
Fot. Leszek Kisielewski

„SAMI SOBIE”

Ignacy Solarz tak ujął idee uniwersytetów ludowych: „Pomóc człowiekowi myśleć, aby znalazł swego istnienia cel, swego życia gwiazdę i własną drogę, pomóc człowiekowi, aby wypracowaną przezeń idea życia była nie ino w głowie, w widzeniu, rozumieniu, ale przede wszystkim we własnej jego krwi, w całym uczuciu, na każdym kroku, aby była żywa, ucieleśniająca się prawdą, a nie kłamstwem i oszukiwaniem siebie i innych rozbieżną między słowem i wiedzą, a życiem, pomóc człowiekowi aby znalazł w sobie i wydobyl z siebie możliwości twórcze”.

Służyły uniwersytety ruchowi wiciowemu młodzieży wiejskiej, wsi, narodowi, niosły idee wychowania człowieka, chłopca, obywatela, patriotę.

Wśród Uniwersytetów tworzonych na wzór Uniwersytetu Orkanowego dużą rolę spełnił Uniwersytet Ludowy im. Macieja Rataja w Rachaniach, pierwsza tego typu placówka w Polsce Ludowej. Stanowi z jednej strony świadectwo odwagi działaczy ZMW „Wici” i działaczy ludowych, z drugiej zaś jest przejawem ich aktywności, chęci służenia wsi i jej młodzieży. Powstał bowiem w sytuacji, gdy nie wiadomo było jak potoczą się sprawy chłopów, jak potoczą się sprawy państwa. Przyszli więc do Rachan najodważniejsi, nieomal prosto z partyzanckich oddziałów. Kierownik UL Stanisław Lejwoda, nauczyciel z zawodu, wychowanek UL, żołnierz BCH, działacz SL wniósł do pracy wychowawczej własne wartości, tak niezbędne w tych pionierskich warunkach, dając niezwykle potrzebny wtedy, ażył psychiczny. Wychowanekowi wierni byli i są do chwili obecnej jego wskazaniom: „Pamiętajcie, że-

byście w życiu nie zagubili się, abyście z godnością pełnili godność chłopca, bowiem ci co żywią i bronią, będą ważni dotąd, dokąd żyć będzie ostatni człowiek”. Tu każdy z wychowanków dopracował się własnego światopoglądu, stawał się światłym i prawym obywatelem, sąsiadem, człowiekiem. Uniwersytet ściśle związany był ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici” nauczyciele byli członkami „Wici” i pełnili w nim odpowiedzialne funkcje. Uniwersytet, otoczony powszechną życzliwością mieszkańców Rachan był oczkiem w głowie Zarządu Powiatowego ZMW „Wici” w Tomaszowie Lubelskim.

W sześciu turnusach, od marca 1945 do czerwca 1948 r., uczestniczyło 139 osób z powiatów: tomaszowskiego, kraśnostawskiego, zamojskiego, a nawet siedleckiego i radzyńskiego. Zajęcia na pierwszym kursie niemal w całości prowadził Stanisław Lejwoda. Później zajęcia prowadziło łącznie 9 nauczycieli. Kroniki świadczą najlepiej jak żyli, co czuli i jak odnosili się do Stanisława Lejwody i pozostałych nauczycieli wychowankowie UL.

W 40-lecie powstania UL w Rachaniach, mieszkańcy gminy, działacze ZMW i ZSL wmurowali na budynku Uniwersytetu tablice pamiątkową. Dwaj żyjący założyciele Wiktor Kaszyński i Wojciech Wysocki otrzymali Złote Honorowe Odznaki ZMW. W uznaniu dla zasług ruchu Ludowego Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL przyznało Wiktorowi Kaszyńskiemu medal Za zasługi dla ruchu ludowego im. Wincentego Witosa.

Jan Lelonek

Z Lubelszczyzny na Ziemię Zachodnie

Po wyzwoleniu Ziemi Zachodnie i Północne, zniszczone w olbrzymim procencie, czekały na nowych gospodarzy. Trzeba było je zasiedlić, zagospodarować. Inicjatywę taką m. in. podjęła młoda wieś — Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, który reaktywował się po wyzwoleniu skupiając w swych szeregach na przełomie lat 1945/46 — 500 tys. członków. Wieś, która do 1939 roku była strasznie przeludniona (8 milionów ludzi zbędnych), czekała na ziemię, łaknęła jej. Brak było jednak zaufania, co do trwałości ziem odzyskanych. Niedomagala także administracja z braku kompetentnych ludzi. Wiciarze, wczoraj żołnierze BCH, podjęli i taką inicjatywę: idąc w sukurs władzy państwowej przechodzili w tysiącach na wakujące stanowiska w administracji państwowej, samorządowej i gospodarczych, szczególnie na terenach wiejskich.

Dzięki tej działalności propagando-

wo — organizacyjnej „Wici” prastare ziemie słowiańskie stawały się z powrotem ziemiami polskimi już na stałe.

Lubelszczyzna ma w tym znaczny udział. Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Lublinie, działając poprzez Związki Powiatowe, zorganizował kilkadziesiąt osadniczo — parcelacyjnych spółdzielni, dzięki którym w latach 1945—1946, ze wsi lubelskiej, wyjechało na nowe ziemie 35 tys. rodzin chłopskich. I to jest bezsporny wkład ruchu ludowego w dzieło utrwalania polskości na ziemiach odzyskanych a jednocześnie jeszcze jedna cegiełka działalności ruchu ludowego włożona w jubileusz 90-lecia.

Piszę o tym, gdyż środki masowego przekazu niewiele miejsca poświęciły osadnictwu. Ba, nawet nasza prasa ludowa jakoś niewiele na ten temat pisze.

Franciszek Kusyk

JEDNODNIOWE PRZYGOTOWAŁ ZESPÓŁ REDAKCYJNY W SKŁADZIE: Ryszard KAMIŃSKI, Czesław KLEPACKI, Leszek KRACZKOWSKI, Iwona NOWAKOWSKA, Leszek PODKAŃSKI (sekretarz), Czesław RAJCA, Stanisław WEREMCZUK (przewodniczący).

Opracowanie graficzne: Stanisław MAMCZARZ
Korekta: Irena DZIERMAGOWSKA

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Tadeusz Bächtla, Jan Jachymek, Anna Krackowska, Jan Lelonek, Józef Marszałek, Andrzej Niemczyk, Zdzisław Podkański, Henryk Rakowski, Ryszard Świętek.

Adres redakcji: ul. Karłowicza 4, 20-950 Lublin.
Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN, Zam. 19/86, 10.000. F-7.



Golebianki w woj. lubelskim znane są nie tylko z szerzenia folkloru, ale także przykładnej pracy dla rozwoju swojej miejscowości. Cały zespół śpiewaczy KGW należy do koła ZSL.

MAREK KLIZA

Spiewają, tańczą i deklamują

Najliczniejszą organizacją społeczno-zawodową kobiet wiejskich są koła gospodyń wiejskich będące jak wiadomo, integralną częścią kółek rolniczych. W woj. chełmskim do 428 kół gospodyń wiejskich należy 71,3 tys. mieszanek wsi. Celem KGW jest tworzenie życia kulturalnego na wsi, a przez to — kultywowanie i wzbogacanie tradycji twórczości ludowej. Jednym z wielu realizowanych przez nie kierunków działania jest organizowanie kulturalnego i racjonalnego wypoczynku oraz rozrywki.

Statystyka nuży, to prawda, lecz bez paru liczb obejść się jednak nie sposób, one bowiem właśnie najlepiej obrazują bogatą działalność chełmskich KGW. Więcej niż w co ósmym z nich istnieje zespół śpiewaczy — jest ich obecnie 58. Wszystkie spełniają autentycznie ważną rolę w budzeniu artystycznych zapałów społeczności wiejskiej. W pracach zespołów KGW uczestniczą również młodzież, dzieci szkolne, niejednokrotnie też całe rodziny — mężowie, córki, synowie...

Najbardziej rozwiniętą działalność w tej dziedzinie prowadzą kobiety z gminy Dorohusk, gdzie podobnych zespołów zachowujących i kontynuujących tradycje kulturalne minionych lat jest dziewięć. Wiosek w gminie jest 34...

Specyficzną cechą wyróżniającą dorohuskie zespoły spośród innych w województwie jest twórcze opracowywanie dawnych obrzędów ludowych, a następnie — prezentowanie ich szerokiej publiczności. Inscenizacje te są najbardziej popularnymi formami udziału członkiń KGW w rozwijaniu życia kulturalnego we własnym środowisku. Ten sposób kultywowania obrzędów ludowych preferują m.in. zespoły z Teosina („Pierzaki” oraz „Święto piezzonego ziemniaka”), Świerż („Noc świętojańska”), Turki („Wesele po staropolsku”) i Okop („Żeńcy”). Ten ostatni obrzęd ma również w swoim repertuarze zespół ludowy KGW z Sielca (gmina Leśniowice). Stwarza to korzystną sytuację skłaniającą do rywalizacji, podnoszenia swoich umiejętności, podglądania konkurentów.

Przeglądając się bliżej kulturalnej działalności kobiet wiejskich stwierdzić wypada — a zaprezentowaną tu opinię odnieść można do życia kulturalnego w tym środowisku w ogóle — że stanowi ona ewenement jeśli nie w skali światowej, to przynajmniej europejskiej.

Niestety ruch amatorski na wsi nie ma dobrego „mecenasa”. Niewiele jest zespołów (także tych wyróżniających

się poziomem swoich umiejętności artystycznych), które posiadają stałych sponsorów. Innym nie pomaga niemal nikt. Po zostawione własnemu losowi — kobiety same szyc swoje stroje. Być może są one przez to bardziej autentyczne... Same też wymyślają teksty układając je pod znane melodie.

Brakuje pieniędzy, instrumentów muzycznych oraz odpowiednich pomieszczeń do odbywania prób. Często odbywają się one w prywatnych mieszkaniach. Istotnym utrudnieniem w pracy zespołów jest brak fachowych opiekunów. Funkcje kierowników i instruktorów najczęściej pełnią uzdolnione członkinie kół. Takie jak: Anna Guminska z Sielca, Helena Niewiadomska z Osowej, Danuta Lubkowska z Uhruska i wiele innych animatorów amatorskiego ruchu artystycznego, zakochanych — bez cienia przesady — w tym, co robią.

Aż dziw, że jeszcze się to wszystko jakoś „kreśli” — słyszę w Wydziale KGW Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Chełmie od jego kierowniczki Danuty Golebiowskiej.

Rzeczywiście zakrawa to na istny cud. Ale jest to jednocześnie jeszcze jeden dowód uporczywości kobiet, ich samozaparcia — nie bez słusznego określenia — niejednokrotnie mianem „chłopskiego” — w dążeniu do wytyczonych sobie celów. Na najwyższe uznanie zasługuje już sam fakt, że wiejska gospodyni znajduje jeszcze czas, by uczestniczyć w próbach takiego czy innego zespołu. Na jego nadmiar — co niewielu sobie być może uświadamia — po ciężkiej pracy w polu i swojej zagrodzie narzekać raczej nie można. A jednak go znajdują.

Być może po to, aby zrealizować tkwiące w podświadomości pragnienie wyróżniania się, bycia lepszą od innych. Bo jedną z form działalności amatorskiego ruchu artystycznego w woj. chełmskim są organizowane rokrocznie przeglądy zespołów ludowych. Może nie tylko dlatego, ale częściowo chyba również dzięki nim następuje ciągły wzrost liczby zespołów. O ile bowiem w 1979 roku, w pierwszym takim przeglądzie, uczestniczyło ich zaledwie 16, zaś w 1983 r. o jeden więcej — to w 1984 r. było już 35, a w tegorocznym brało udział 55 zespołów. Przeglądy przyczyniają się również do wzbogacania prezentowanych przez zespoły treści, wzbudzania zainteresowania dla tradycji wsi.

Być może po to, aby okazać się lep-

szym od innych. Bo wyróżniające się zespoły otrzymują nagrody (w ub. roku — 900 tys. zł; dużo to i jednocześnie, przy obecnych cenach, bardzo mało...) z przeznaczeniem na zakup strojów i instrumentów muzycznych.

Być może po to, aby zaprezentować swoje umiejętności innym. Chełmskie zespoły śpiewacze KGW zapraszane są przez instytucje z tego województwa — np. Kombinat Cementowy „Chełm” czy Okręgową Spółdzielnię Mleczarską. Gościli w sanatorium „Rolnik” w Naleczowie w dwugodzinny program dla kuracjuszy. Jeździli do Kiele na tamtejszy krajowy przegląd zespołów artystycznych KGW. Nieważne, czy zdobyli tam nagrody lub wyróżnienia. Liczy się sam fakt uczestnictwa w imprezie, możliwość przyjrzenia się innym, porównania, wymiany doświadczeń, wyciągnięcia wniosków, zdobycie nowych umiejętności warsztatowych. Kapela z Małochwieja Małego (gmina Krasnostaw) uczestniczyła, we wrześniu br., w centralnej akademii z okazji jubileuszu 90-lecia zorganizowanego politycznie ruchu ludowego na ziemiach polskich.

Kto wie jednak, czy od występów przed obcą publicznością nie są ważniejsze te, we własnym środowisku, gdy sąsiadka zobaczy na scenie czy estradzie swoją sąsiadkę zza płotu. KGW są inicjatorami i współorganizatorami środowiskowych imprez kulturalnych, a działające przy nich zespoły częstokroć przyjmują na siebie odpowiedzialność za przygotowanie tzw. części artystycznej z okazji świąt i rocznic państwowych, ruchu ludowego, jubileuszy, dożynek, dni — Seniora, Matki Dziecka i innych.

Przedstawiliśmy tutaj jeden tylko aspekt działalności kół gospodyń wiejskich od z górą czterdziestu lat wnoszących swój niezaprzeczalny wkład w dorobek polskiego ruchu ludowego. A przecież jest ich znacznie więcej. To twórcy ludowi (jest ich na Ziemi Chełmskiej 45), zespoły teatralne (dostępnym z Sobiboru, który aktualnie prezentuje „Opowieść o zaginionym żołnierzu”, kieruje dyrektorka miejscowej Szkoły Podstawowej Maria Chomętowska), śpiewające (w Bukowej Wielkiej w gminie Sawin — Krystyna Jarczyńska, jej córka Maria Majówka i wnuczki) lub muzykujące rodziny (nie darmo kapela z Małochwieja Małego nosi nieoficjalne miano „kapeli Kyców”), poeci ludowi i wielu innych przedstawicieli amatorskich, lecz autentycznych, bo swymi korzeniami sięgających kultury ludowej, środowisk twórczych.

ZAMOJSKA WYSTAWA

Z inicjatywy WK ZSL w Zamościu, Muzeum Okręgowego i Muzeum Barwy i Orlęza zorganizowano wystawę „Z dziejów ruchu ludowego na Zamojszczyźnie”.

Wystawa pomyślana jako załączek przyszłej, stałej ekspozycji dotyczącej ruchu ludowego w tym województwie, począwszy od 27 września br. prezentowana była w Muzeum Barwy i Orlęza w Zamościu, w Muzeum im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie, Muzeum im. Janusza Petera w Tomaszowie oraz Muzeum Rzemiosł Ludowych w Biłgoraju. Materiały archiwalne pochodzą z zbiorów zamojskich muzeów, Archiwum Państwowego w Lublinie, a przede wszystkim od osób prywatnych: Józefa Szczachora, Jana Krukowskiego, Józefa Malinowskiego, Jana Czyżewskiego, Marcina Olchowskiego i wielu innych.

Duszą całego przedsięwzięcia i autorem scenariusza był przewodniczący Komisji Historycznej WK ZSL Mirosław Barczyński. Wystawa obejmowała fotografie, dokumenty i sztandary akcentujące wszystkie formy działalności ludowców na wsi zamojskiej. Wśród 12 eksponowanych na wystawie sztandarów, znalazły się nigdzie do chwili obecnej nie pokazywane sztandary SL: z Rachan, Jarczowa i Majdanu Staroego oraz ZMW RP „Wici” z Sulowca. Bogato reprezentowane były fotografie, dokumenty dotyczące spóldzielczości wiejskiej, ochotniczych straży pożarnych. Wiele miejsca poświęcono przedstawieniu form pracy i historii środowiskowych organizacji młodzieży wiejskiej.

Z okresu okupacji na uwagę zasługiwały egzemplarze konspiracyjnej prasy ludowej drukowanej w Zabrzu k/Radecznicy oraz sztandary Batalionów Chłopskich obwodów tomaszowskiego i zamojskiego.

Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców Zamojszczyzny, a jednocześnie niedosyt wśród działaczy ludowych uważających, iż pewne fakty zostały niedostatecznie wyeksponowane. Sądzić więc należy, że stałą ekspozycję dotyczącą ruchu ludowego tworzyć będą wszyscy członkowie Stronnictwa i sympatycy ruchu ludowego. Wystawa stworzona takim wysiłkiem zgromadzi zapewne zbiory w pełni dokumentujące historię i osiągnięcia ruchu ludowego na Zamojszczyźnie.

Jan Lelonek

WIEŚ TWORZĄCA

Przy ulicy Grodzkiej 14 w Lublinie znajduje się jedyny w swoim rodzaju dom, swojski i ozdobny, z galerią sztuki ludowej, salami wystawienniczymi, punktem sprzedaży unikalnych dzieł twórców ludowych, oraz tomików poezji ludowej, biblioteką, archiwami zdjęć i nagrań a nawet z pokojami gościnnymi, przypominającymi atmosferą i wystrojem wiejską chatę. Kto raz tam zajrzy, powraca. Dom ten, to Krajowy Dom Twórczości Ludowej, siedziba Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych i jego agend, mieszcząca się w zabytkowej kamienicy przekazanej dla STL przez władze Lublina. Kiedy w 1966 r. zakładano STL, nikt nie liczył się z tak bujnym jego rozwojem. Wśród czołowych jego inicjatorów i założycieli znaleźli się m. in. poeci ludowi: Jan Pociąg, Bronisław Pietrak, Stanisław Buczyński i Władysław Kuchta. Trzej wśród wymienionych to ludowcy. Towarzyszyli im wiernie związani z kulturą wsi pracownicy kultury, naukowcy, dziennikarze, wśród których nieposłuszną rolę odegrali działacze ludowi.

Dziś Stowarzyszenie Twórców Ludowych skupia 1815 członków rzeczywistych, posiada 22 oddziały regionalne obejmujące swym zasięgiem cały kraj. Dzięki wzrastającej, szczególnie w ostatnich latach, aktywności wpisuje się na stałe w mapę kulturalną Polski wnosząc do kultury narodowej wartości wypracowane przez wieś. Inspirowe artystów ludowych do twórczych poszukiwań, popularyzuje ich dorobek, organizuje konkursy, wystawy, kiennasze, targi sztuki ludowej oraz spotkania autorskie. Godzi się w tym miejscu wymienić coroczny konkurs literacki im. Jana Pociąga, konkurs „Ojczyzna” organizowany z okazji 40-lecia PRL a zakończony wielką wystawą „Polska — nasz dom”, przygotowaną wspólnie z Muzeum Okręgo-

wym na Zamku w Lublinie, konkurs na sztukę ludową młodych, prowadzony wspólnie z Zarządem Głównym ZSMP i Muzeum Wsi Radomskiej, oraz targi sztuki ludowej współorganizowane w Kazimierzu, Krakowie, Krasnymstawie i Warszawie.

Obecnie trwają jeszcze dwa ogólnopolskie konkursy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych: „Przeciw Wojnie”, ogłoszony wspólnie z Muzeum na Majdanku oraz konkurs — 90-lecie Ruchu Ludowego w sztuce ludowej, organizowany przez STL pod patronatem Naczelnego Komitetu ZSL, wspólnie z „Cepelią” i Muzeum Etnograficznym w Warszawie.

Stowarzyszenie ma również poważny dorobek wydawniczy. W bibliotece STL ukazały się dotąd 22 tomiki poetów ludowych. W przygotowaniu znajduje się antologia współczesnej poezji ludowej „Ojczyzna”, kolejny tom „Wsi Tworzącej” oraz kilka arkuszy poetyckich. Wydaje także od 15 lat jedyne, półroczne pismo poświęcone twórczości ludowej, „Biuletyn Informacyjny STL”, niestety o charakterze wewnętrznym. Zarząd Główny Stowarzyszenia czyni starania o przekształcenie „Biuletynu” w stały, dostępny w powszechnej sprzedaży kwartalnik — „Wieś — Jej Pieśń”.

To, co dla działaczy ludowych, zabiegających przed kilkudziesięcioletnią o wyprowadzenie kultury wsi z opłotków, wydawało się nieizwykle, dziś staje się realnym faktem. Przypomnijmy w tym miejscu tylko Józefa Nikodema Kłosowskiego, przewodniczącego piątki ROCH, który we wsiach krasnostawskich, w czasie okupacji organizował konspiracyjne spotkania poetów ludowych (w Borowie), a następnie rozpoczął, z myślą o wolnej Polsce Ludowej, wydawanie „Wsi Tworzącej”. STL kontynuuje i tę tradycję.

St. W.